KRAJOBRAZY KULTURY

PISMO POZNAŃSKIEGO ODDZIAŁU ZWIĄZKU LITERATÓW POLSKICH

3/2018 (7)

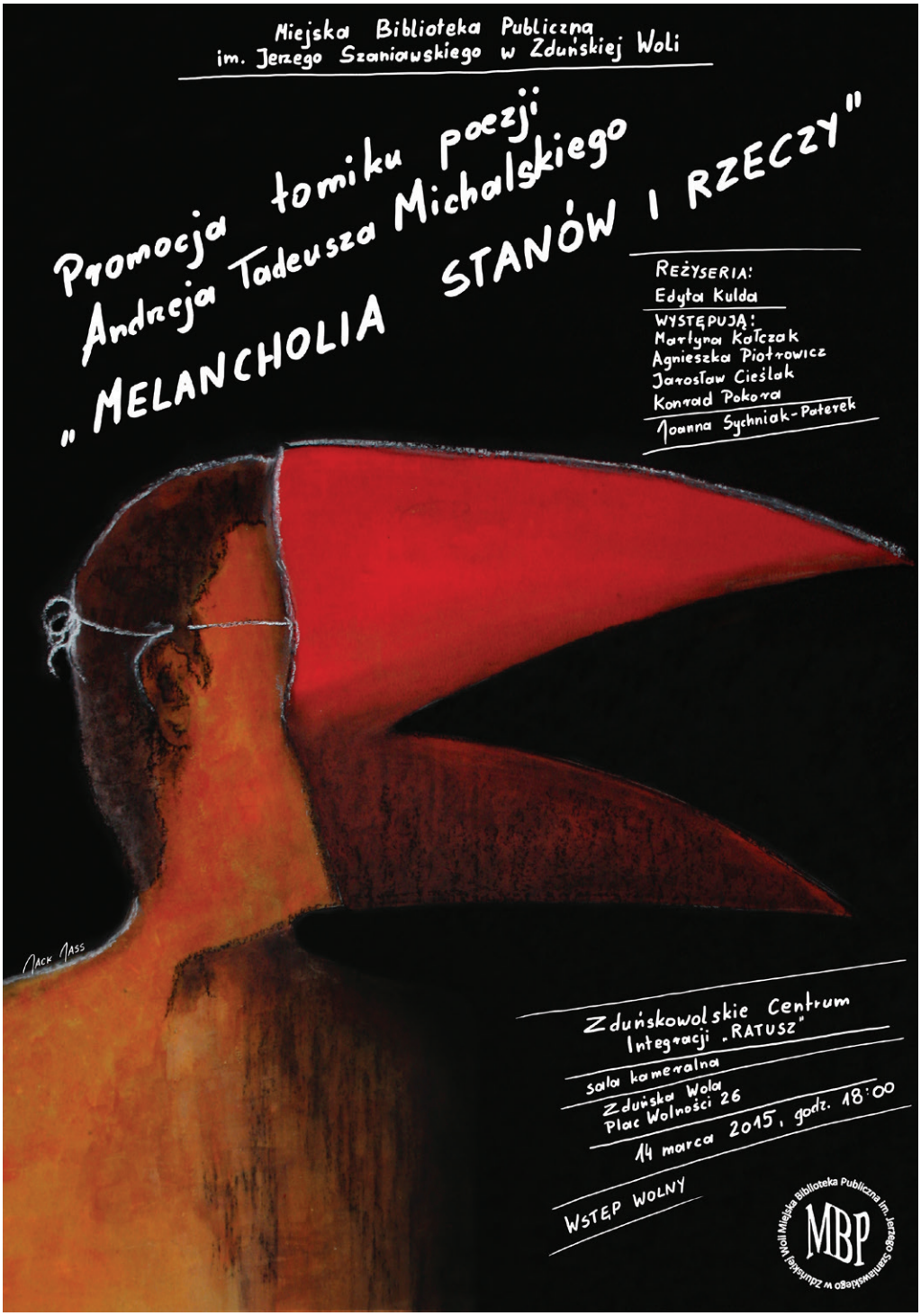
Miejska Biblioteka Publiczna
im. Jerzego Szaniawskiego w Zduńskiej Woli
Promocja tomiku poezji
Andrzeja Tadeusza Michalskiego
„MELANCHOLIA STANÓW I RZECZY"
REŻYSERIA:
Edyta Kulda
WYSTĘPUJĄ:
Martyna Kalczak
Agnieszka Piotrowicz
Jarosław Cieślak
Konrad Pokora
Joanna Sychniak-Paterek
Zduńskowolskie Centrum
Integracji „RATUSZ"
sala kameralna
Zduńska Wola
Plac Wolności 26
14 marca 2015, godz. 18:00
WSTĘP WOLNY
MBP
Miejska Biblioteka Publiczna im. Jerzego Szaniawskiego w Zduńskiej Woli

Motto: ***Każdy rodzaj literatury jest dobry, z wyjątkiem nudnego – Wolter***

POEZJA

Marsylianka Wielkopolska – Stanisław Rybka 4
Witaj, jasności – Ryszard Danecki 4
Obchód miasta – Józef Ratajczak 5
* * * – Wincenty Różański 5
XXX, Wybuch, XXX – Roman Wilkanowicz 6
Tryptyk powstańczy 1918-1919 – Ewa Najwer. 7
Wiersz dla Poznania – Marian Włoszkiewicz. 7
O cześć Powstańcom, sława – Leon Bochenek 8
Cześć i sława – Bolesław Karpiński 8
Przesłanie dla wnuka – Eugeniusz Wachowiak 9
Opowieść powstańca – Jerzy Grupiński 9
W pierwszą rocznicę wolności – Maria Paruszewska . . 10
Powstańcy Wielkopolscy – Paweł Kuszczyński 10
Ślady Powstania – Dominik Górny 10
Mistrz Paderewski – Zofia Grabowska-Andrijew. 11

POEZJA BEZ WIZY

*** – Switłana Bresławska (Ukraina). 12

RYS HISTORYCZNY POWSTANIA WIELKOPOLSKIEGO

O przyczynach wybuchu Powstania Wielkopolskiego – Anna Andrych 13
Powstanie Wielkopolskie w literaturze pięknej – Anna Andrych 17
Wystawa w Szreniawie – Anna Andrych 18

PROZA

Artylerzysta piechur – Jerzy Beniamin Zimny 20

PAMIĘTAMY

„27-my grudnia" – Roman Wilkanowicz 22
Roman Tadeusz Wilkanowicz – Anna Andrych. 22

JUBILEUSZE

Jubilaci Helena Gordziej i Jan Kanty Pytel – Anna Andrych 24
Jubileusze roku 2018 – Anna Andrych 25

PIOSENKI

Choć burza huczy wokół nas – tekst anonim, muzyka: Franciszek Schubert. 26

SZKICOWNIK LITERACKI

Wspomnienie Eugeniusza Paukszty – Janusz Koniusz . 27
Kontury poezji w poświacie współczesnej psychologii (4) – Stanisław Kowalik 31

REPORTAŻE

Wielkopolanie bili brawo na stojąco! – Dominik Górny . 32

WYDARZENIA

Zasłużeni dla m. Poznania – Anna Andrych 34

FELIETONY

Nieszczęścia chodzą pyrami, czyli Obywatel Gzik donosi – odc. 13 i 14 – Rafał Piechota 35

SATYRA

Obrazy Mozarta – Grzegorz Żak 36

RECENZJE

Paradoksy – Zofia Grabowska-Andrijew 38

FELIETON SATYRYCZNY SŁAWKA ŁUCZYŃSKIEGO 40

HAIKU

*** – Lech Konopiński 41

EROTYKI

Znów – Justyna Koronkiewicz 42
Wpół do świtu – Bogumiła Maleta 43

PLOTKI OBYCZAJOWE I NAUKOWE

Zamiast kanapy spacer, Nieuczciwość bardziej autentyczna?, Hałas a stres ptaków, Debata oksfordzka o ewolucji – Lech Nawrocki 44

COŚ DLA DZIECI

Pani Legenda na poznańskim Starym Rynku – Łucja Dudzińska 45

GOŚĆ NUMERU

Grafiki, malarstwo – Jacek Jastrzębski 46

KRAJOBRAZY KULTURY
Nr 3/2018 (7)

Redaktor naczelny: Lech Nawrocki
lechunawrocki@gmail.com
tel. 609 836 067

Zastępca redaktora naczelnego: Krzysztof Galas
krzysztofgalas@op.pl
tel. 505 155 388

Sekretarz redakcji: Anna Andrych
anna.andrych@op.pl
tel. 694 099 603

Współpraca: Łucja Dudzińska

Korekta: Anna Landzwójczak, Maria Magdalena Pocgaj

Prezes Zarządu ZLP O/Poznań: Paweł Kuszczyński

Adres redakcji i wydawcy
Związek Literatów Polskich Oddział w Poznaniu
Ul. Piekary 17
lokal 907, piętro 9
61-823 Poznań

www.zlp.poznan.pl
http://zlp-poznan.e-kei.pl

Logo czasopisma: Tomasz Kruczek

Projekt okładki: Sławomir Łuczyński

Główny ilustrator numeru: Jacek Jastrzębski

Stały kącik rysunkowy: Sławomir Łuczyński

Skład: Maciej Torz

Druk
Drukarnia PROFES
ul. Mała 7
61-482 Poznań

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w nadesłanych tekstach, w tym także skrótów oraz zmian tytułów. Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Wszelkie prawa zastrzeżone. Reprodukowanie części lub całości tekstów bez zezwolenia wydanego w formie pisemnej jest zabronione.

Sfinansowano ze środków przeznaczonych na realizację zadań miasta Poznania w obszarze „Kultura, sztuka, ochrona dóbr kultury i dziedzictwa narodowego" na rok 2018.

POZnań

Stanisław Rybka (Myrius)

Marsylianka Wielkopolska

(Pieśń Powstańców ku uczczeniu dnia 27.12. 1918)

I
Hasło dziś rozbrzmiewa,
Hej za broń powstańcy!
Prusak zdzierać chce sztandary,
Padają ofiary, za broń!

II
Łańcuch bohaterów
Z piersi murowany,
Broni grodu Przemysława,
Cześć Powstańcom, sława,
Hej za broń!

III
Sieką wkoło kule,
Łamią się bagnety,
Hej na barykady druhy,
Marsz powstańcy–zuchy,
Hej za broń!

IV
Niemca ogień praży,
Pękają granaty,
Wielkopolski los się waży,
Więc wszyscy na straży,
Hej za broń!

V
Krwawy bój się toczy,
Już wróg się poddaje,
Wielkopolska ze swych mroczy
Wolna zmartwychwstaje,
Hej za broń!

VI
Dzielni Poznańczanie
Pokazali Światu,
Jak Prusaka się wypędza
Śpiesznie do Heimatu, Hej za broń!

Ryszard Danecki

Witaj, jasności

(Powstańcom Wielkopolskim)

Czarne słońce
w pickelhaubie –
hełmie pruskim–

słońce żandarm
regularnie
wychodzące
z Fortu Raucha
ponad miasto –

regularnie
pickelhauby
szpic kaleczy
polskie niebo –

hełm ten strącić –
niechaj jasność
miasto Poznań,
Wielkopolskę
niech ogarnie!

Paderewski
w smukłych dłoniach
lont ukrywa –
ton muzyki,
której wybuch
porozrywa
pickelhaubę:

witaj nam świcie,
witaj jasności –
nieba błękicie,
słońce wolności!

Józef Ratajczak

Obchód miasta (1918–1945)

(fragment)

Mowa o mieście, które było twierdzą.
Już za Thietmara.
Do ostatnich zniszczeń
w murach obronnych,
skąd raz jeszcze się wynurzył
wielki pająk zieleni.

Tu zawsze mury pękały
jedynie pod naporem nowych szańców
i nisko nastawionych bagnetów.
A każdy kawałek ziemi
bywał dobrze udeptany.

Horyzont prawie nie istniał.
Miał prostokątny kształt
strzelniczego okienka.
W rzece widziano fosę.
I ryby mnożone cudownie
podczas oblężenia
albo na wdechu powstań.
Las w niskie niebo unosił
palisadę wyostrzonych wierzchołków.
Z wichrem mógł nagle wkroczyć
w opustoszałe ulice…

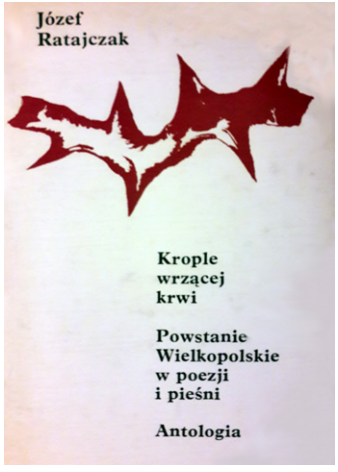

Wincenty Różański

* * *

matce i ojcu
i cichym powstańcom wielkopolskim

już blisko nas wnętrze wiatru
śpiew traw w przesmykach
tablice śmierci przy ścieżce
o wstęgo niedziel szczęko na oku
przy murach noże otwartych świateł
od blokad dolin pasących niebo
tren w bohemii wiatru
przeglądy stanowisk ciemne jak sienie lat
słońca dynastie z pól bitewnych
w czaszkach liturgia wiatru
przemawiających traw dłonie wstępują w studnie śmierci
gdzie ich taczki nocy kolejnych drzew starodrzewia
wśród prostej jak schemat wiatru ziemi
wśród fresku nieprzyjaciół
hieroglif ziemi w gazetowych snach
o kielich doliny potyka się koń
pies przy padlinie słucha powieści nocy
od rosy do księgi nocy
robak jak dziecko odgryza wiatr
przyjdą latem przyjdą niezłomni
powstańcy co zrywali w ogrodach mojej matki
kwiat czerwony
przyjdą do niej która chowała sztandar po szopach i strychach
przyjdzie i ojciec do ogrodów białych
od infanterii wolni już są: tu stali
matka sekundy siwe włosy czesze
a ja taki mały świecę jak lampa ojczyzny pracowników
poranki dawno rzuciły swój fach
za mną i przy mnie ta sama godzina
odpowiedzialnej części świata zespołu tuman na drodze bielizna sucha
zegara grama tysiącznego
mych braci krzesła i stoły drżą
tak głucho dudni pieśń niepokoju
jak czarny węgla kruszec nasz
treny w terrarium obłoku na pastwisku nieba
zamyśleni poeci

Roman Wilkanowicz

XXX

Czemu serce tak bije ogromnie,
Że aż w uszach czerwona krew dzwoni.
Czemu słońcem się pali wkoło mnie
Blask, co srebrem jaśnieje na broni…

Czemu rwą się tak prężne ramiona.
Samsonową wzbierając wciąż mocą.
Jakieś Orły się w górze trzepocą,
Jakaś myśl się w nas rodzi szalona.

Za dzień jeden, za moment, za chwilę
Coś się stanie, coś w gruzy się zwali.
Może ziemia się żarem rozpali,
Może słońce rozpadnie się w pyle –

Za dzień jeden, za moment, za chwilę…

Wybuch

Dzwonią kulki jak grady po bruku,
Dudnią wozy potworne jak smoki,
Wolność! Wolność! Krzyk leci wśród huku;
Lęk za piersi cię chwyta złooki.

Gra kulomiot przeciągłe staccato,
Huczy motor w potwornej machinie;
Cała jezdnia, jak potok w dal płynie:
Wolność! Wolność! Krzyk dzwoni przed kratą.

Wolność! Wolność! Rozełkane drżą łona,
Serca–ptaki trzepocą radośnie,
Same w niebo się wznoszą ramiona:
Słońce! Słońce! Przegląda się w wiośnie.

Cyt!... cyt! Dzwonek… bliziutko gdzieś kwili,
Ksiądz! Ksiądz biały – przyklęka na bruku;
Ach! Jak rzęzi ten biedak wśród huku –
Dzwonek… Głowa ku ziemi się chyli.

XXX

Tobie, Polsko, ta kropla krwi wrzącej,
Tobie, Polsko, tych serc naszych bicie,
Tobie każdy cień myśli gorącej
Tobie wszystko, na śmierć i życie!

11 listopada 1918 r. powstała niepodległa Polska. Jednakże Poznańskie, podobnie jak i pozostałe ziemie zaboru pruskiego: Pomorze i Śląsk nie weszły automatycznie w skład Rzeczypospolitej. Ich powrót do macierzy wiódł odmiennymi drogami.

Ewa Najwer

Tryptyk powstańczy 1918-1919

(fragment)

Dymy i mgły Europę zasnuwały,
Wracali z frontów żołnierze,
Politycy radzili
Schyleni nad mapami. (...)
Wielkopolsko, czy spadnie na nas wolność
Nagle – jak chmura złotych ptaków?
Kto podaruje nam prawo
Do domu naszego i ziemi?
Czy zerwie się gniew buntowniczy,
Czy wszystko w sercach wygasło?
Kto o swą wolność nie walczy,
Ten widać nie jest jej wart.
Zbierali się młodzi i starzy,
Liczyli kule i broń.
Kto krzyknie? Kto rzuci hasło?

W końcu grudnia wzburzenie namiętności narodowych doszło do zenitu, rośnie atmosfera oczekiwania i nastroje wolnościowe.

Przyjazd Ignacego Paderewskiego, wielkiego patrioty, delegata Komitetu Narodowego Polskiego, który w drodze z Paryża do Warszawy zatrzymał się w Poznaniu w dniu 26 grudnia, odegrał rolę iskry, z której rozgorzał płomień.

Tryptyk powstańczy 1918-1919

(fragment)

Przyjechał ambasador Muzyki,
Emisariusz polskości,
Paderewski; Poznań w chorągwiach i światłach
Na powitanie śpieszy.
Pod Bazarem chrzęst kroków i śpiew
Wielotysięcznej rzeszy.

Dnia 27 grudnia 1918 r. w godzinach podwieczornych padły w centrum Poznania pierwsze strzały. Grzechot karabinów targnął ciszą zimowego miasta. Polała się ofiarna krew powstańcza. Rozgorzał orężny bój ludu wielkopolskiego o wolność i przepędzenie pruskiego ciemiężcy z wielkopolskiej ziemi.

Marian Włoszkiewicz

Wiersz dla Poznania

27 grudnia
nad sennym Poznaniem
chwiał się mglisto i blado
zimowym świtaniem
– aż w tłum serc
niespokojnych, domów masę szarą
strzelił biało–czerwoną symfonią sztandarów. (...)
Rozdygotanym sercom
Do grzmiącego wtóru
Huknął w drżących ulicach
Pierwszy strzał –
Jak piorun.
I tocząc się po mieście
Potęgą fatalną
Jeden strzał huczał salwą
I wybuchał salwą.
A już leciał przez Poznań
Wolności huragan,
Rozdudnił się tętentem
Serc do boju rwących
– próg każdy był bastionem,
a fortecą stragan.

Przebieg wydarzeń był błyskawiczny. Żywiołowo powstałe oddziały powstańcze uderzyły w Poznaniu na gmachy publiczne, opanowały koszary, zajęły magazyny i zbrojownie, rozbroiły niemieckie garnizony, aresztowały pruskie władze wojskowe i wyzwoliły miasto. Płomień walki ogarnął całą Wielkopolskę.

Leon Bochenek

O cześć Powstańcom, sława

(fragment)

W śmiertelny bój z Niemcami,
W zwycięski, krwawy bój
Rzucił się w krąg miastami
Powstańców polskich rój...
Z Poznania hasło pada:
Za wolność! W bój! – Za broń!
W ulicach kanonada...
Grzmią krzyki: Niemców goń!
I żołnierz, harcerz, sokół
Wraz biegną w ognia grad...
I w ciągu nocy wokół
Znikł Niemca w mieście ślad.
Już wolne Poznań, Września
I Gniezno – Chrobrych gród,
Jarocin, Ostrów, Pleszew...
W moc rośnie zbrojny lud.

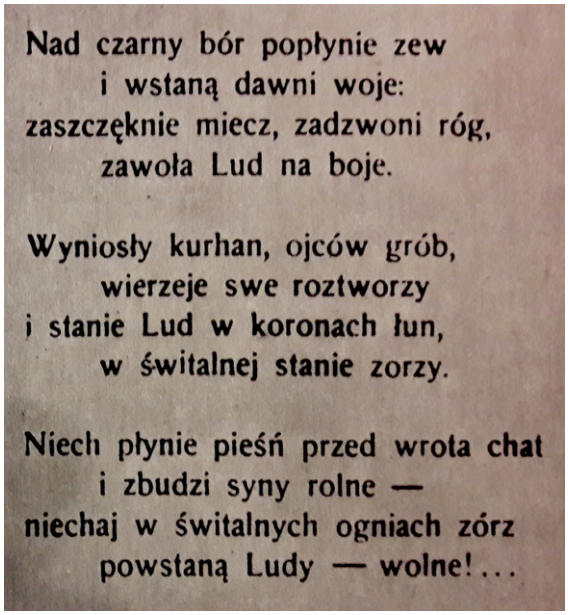
Nad czarny bór popłynie zew
i wstaną dawni woje:
zaszczęknie miecz, zadzwoni róg,
zawoła Lud na boje.

Wyniosły kurhan, ojców grób,
wierzeje swe roztworzy
i stanie Lud w koronach łun,
w świtalnej stanie zorzy.

Niech płynie pieśń przed wrota chat
i zbudzi syny rolne —
niechaj w świtalnych ogniach zórz
powstaną Ludy — wolne!...

O powodzeniu powstania zadecydował głównie masowy i spontaniczny udział całego społeczeństwa wielkopolskiego. W początkowym okresie liczba powstańców wynosiła 2 tysiące osób, w końcu stycznia ponad 27 tysięcy, a w lutym 1919 r. armia powstańcza skupiała 72 tysiące żołnierzy. Powstańców ożywiała głęboka wiara w słuszność i zwycięstwo walki z zaborcą.

Wielka była ofiarność i danina krwi społeczeństwa Wielkopolski. Ogółem straciło życie w powstaniu 2 tysiące ludzi.

Bolesław Karpiński

Cześć i sława

(fragment)

Wszystkim Tym, którym w sercach
Nie wygasła miłość Ojczyzny –
Wszystkim Tym, co nie dali się zwieść –
Tym – co odnieśli krwawe blizny –
I tym – co polegli... Cześć!
Tym – co chwycili za broń –
Tym – co nie stracili nadziei –
Tym – co szli i walczyli – jak lew –
Tym – co ranami okryci pomarli –
Tym – co byli jak gniew boży
I Tym – których dumna postawa
We wrogach budziła strach.
...Cześć i Sława!

Powstanie Wielkopolskie zamknęło się do 16 lutego 1919 r. pełnym sukcesem wyzwoleńczym. Dzięki niemu, po przeszło stu latach niewoli, na prastarej ziemi Piastów, nad Wartą, Wełną, Obrą, Pilicą i Notecią proklamowano polską władzę państwową, ogłoszona została niepodległość tych ziem i Wielkopolska wróciła do macierzy. Było też jedynym w dziejach naszego narodu powstaniem zakończonym zwycięstwem militarnym i politycznym.

Eugeniusz Wachowiak

Przesłanie dla wnuka

Ty wnuku władasz
Numerycznym kodem
Dla ciebie hasła
W znakach algorytmu
I polem bitwy
Gra w układach struktur
Lecz gdy zwycięstwem
Uwieńczysz pomysły
Znajdź taką chwilę
Ludzkiego wytchnienia
Podejdź pod pomnik
CZYNU TWOICH OJCÓW
I wstrzymaj pamięć
W minucie skupienia

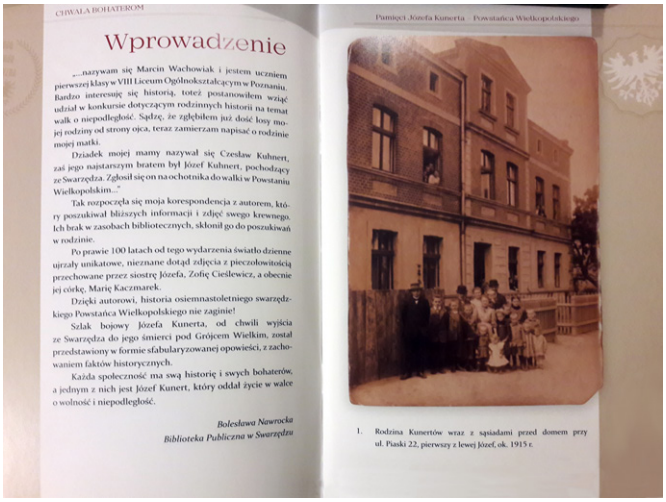

CHWAŁA BOHATEROM

Wprowadzenie

„...nazywam się Marcin Wachowiak i jestem uczniem pierwszej klasy w VIII Liceum Ogólnokształcącym w Poznaniu. Bardzo interesuję się historią, toteż postanowiłem wziąć udział w konkursie dotyczącym rodzinnych historii na temat walk o niepodległość. Sądzę, że zgłębiłem już dość losy mojej rodziny od strony ojca, teraz zamierzam napisać o rodzinie mojej matki.

Dziadek mojej mamy nazywał się Czesław Kuhnert, zaś jego najstarszym bratem był Józef Kuhnert, pochodzący ze Swarzędza. Zgłosił się on na ochotnika do walki w Powstaniu Wielkopolskim..."

Tak rozpoczęła się moja korespondencja z autorem, który poszukiwał bliższych informacji i zdjęć swego krewnego. Ich brak w zasobach bibliotecznych, skłonił go do poszukiwań w rodzinie.

Po prawie 100 latach od tego wydarzenia światło dzienne ujrzały unikatowe, nieznane dotąd zdjęcia z pieczołowitością przechowane przez siostrę Józefa, Zofię Cieślewicz, a obecnie jej córkę, Marię Kaczmarek.

Dzięki autorowi, historia osiemnastoletniego swarzędzkiego Powstańca Wielkopolskiego nie zaginie!

Szlak bojowy Józefa Kunerta, od chwili wyjścia ze Swarzędza do jego śmierci pod Grójcem Wielkim, został przedstawiony w formie sfabularyzowanej opowieści, z zachowaniem faktów historycznych.

Każda społeczność ma swą historię i swych bohaterów, a jednym z nich jest Józef Kunert, który oddał życie w walce o wolność i niepodległość.

Bolesława Nawrocka
Biblioteka Publiczna w Swarzędzu

Pamięci Józefa Kunerta – Powstańca Wielkopolskiego

1. Rodzina Kunertów wraz z sąsiadami przed domem przy ul. Piaski 22, pierwszy z lewej Józef, ok. 1915 r.

Jerzy Grupiński

Opowieść powstańca

Czytelnikom Miejskiej Biblioteki Publicznej
we Wronkach

Dziś ja ci pokażę
ulice tamtego miasta
Świętomarcińską i Wiktorii
i Hotel Rzymski na Wilhelmowskiej
i nie pytaj
kto strzelił pierwszy
iskra zawsze znajdzie
swą drogę do prochu

Więc gdy wreszcie w
tłumnym zaprzęgu
wieźliśmy ją do Bazaru
jak żywa relikwię
śród pochodni i kwiatów
– bo on to – Paderewski
strzelał do nas racami
polonezów zza granic

Gdy nekrolog dziś
co raz przypomni
znajome imię
stopień i nazwisko
gdy w chmurach pyłu i gruzu
odchodzą w niepamięć
stare domy śródmieścia
ja ci pokażę
tamto miasto

jawne wreszcie kolorami
narodowych kokard
przebijające sztychem
„Warszawianki" i świętej „Roty"
ponure psalmy
o „urdeutsche Stadt Posen"
przetrącające grenadierskie łapy
na biało–czerwonych flagach

Dziś czy usłyszysz
w huku startujących odrzutowców
głos armat powstańczych
bijących w lotniczą stację Ławicy?

W lustrach i chromach
„Poznańskiego" hotelu,
czy zobaczysz szturm
harcerski na Grollman?

Jerzy Grupiński – wędkarz, poeta, krytyk, red.
„Protokołu Kulturalnego"

Maria Paruszewska

W pierwszą rocznicę wolności

Dzisiaj rocznica owego dnia chwały,
W którym za Polskę krew, życie dawano;
Dzielni żołnierze za ten czyn wspaniały,
Wy dziś nosicie bohaterów miano.
Patrzcie naokół: każde drzewo, kamień,
Bazar, policja, poczta, Ratusz stary –
To waleczności waszej jest egzamin,
Dziś wolnej Polski łopocą sztandary.
Gdzie więc przelanej krwi waszej ofiara
Świadczy o duchu rycerskim narodu,
Niech żyje nasza polska dzielna „wiara",
Co nie zrobiła w powstaniu zawodu.
A teraz bądźmy jednym zwarci kołem,
Abyśmy duchem, czynem silni byli
I dla Ojczyzny pracowali społem,
Byśmy jej nigdy już nie utracili.

Dominik Górny

Ślady Powstania

Czasem jedynie to pozostaje –
niebo przetarte do podszewki zbawienia:
sztandary ulic zaludnione kroplami krwi
Jakiś płaszcz i czyjeś serce rozdarte
Prawdopodobny morał
jak odcisk buta na wycieraczce
Honor co nie był kieszonkowy
Szafirowy notes w kratkę z literami ran
Pierwsza-ostatnia wola
rozwiązuje pamięć jak wstążkę
od bukietu chryzantem na rocznicę
Przyglądam się jej namacalnie:
dawny-obecny patriotyzm
na pierwszym planie
a odwaga nie tylko z profilu
Pożółkła fotografia –
ta łza jest wciąż mokra

Dominik Górny
– poeta młodego pokolenia, muzyk

Paweł Kuszczyński

Powstańcy Wielkopolscy

Nikt ich nie wzywał,
nikt ich nie wołał,
sami poszli unoszeni
pragnieniem wolności.
W zwierciadle czasu
najdłuższa wojna współczesnej Europy
nie śmiercią ani krwią
została naznaczona.
Pogodzili odwagę z rozsądkiem.
Z owoców pracy organicznej
skorzystali swoi.
Powstańcy walczyli, by nie ginąć,
a jedynie zwyciężyć
niemieckich zaborców.
Cenili dar jeden: Życie.
Dowiedli, że nie tylko poeci
chcą być Ikarami
i niebo polskie wzięli w posiadanie.
Synowie Krainy Polan
jak niegdyś chrzest narodu
niepodległość Ojczyzny pomnożyli.
Pozostaną źródłem wartości
potrzebnych każdemu.
Płomień kocha pamięć.

Paweł Kuszczyński – poeta, krytyk,
w podróżach i muzyce klasycznej

Zofia Grabowska-Andrijew

Mistrz Paderewski

Czarny frak z białym gorsem nad nim szlachetny profil
z lwią grzywą rudych włosów
wąskie dłonie zawieszone nad biało-czarną klawiaturą

Uderzył
zadźwięczały struny
Czarne znaki z pięciolinii Mistrz zmienia w muzykę
Mocnym uderzeniem rytmy tańców góralskich
z Podhala w świat przenosi talent i fortepian
płynie dostojną frazą jego *Menuet* i *Fantazja polska*

Cisza. I znów mistrz harmonii i kontrapunktu
to uderza, to głaszcze klawisze

Dźwięki Symfonii przywołują wspomnienia
rycerskiej chwały, świetności ojczyzny
i powstańczej klęski
drgnienia serca i wyobraźni fruną jaskółkami nut
wibrują struny fortepianu
To Polskę głosi światu
Muzyka Chopina i Paderewskiego fortepian

Milknie instrument. Mistrz przemawia
obrońca wolności gra na strunach serc
M u z y k a i s ł o w o
oręż szermierza wolności potężniejszy niż inne

Zofia Grabowska-Andrijew – czasem coś napisze, najchętniej wiersz

Wybór wierszy wg źródeł: Józef Ratajczak „Krople wrzącej krwi". Powstanie Wielkopolskie w poezji i pieśni. Antologia"oraz z własnego archiwum poetów. Autorką wplecionego scenariusza narracyjno-poetyckiego jest Alicja Maciejewska - „Biblioteka w Szkole" (http://bibliotekawszkole.pl). Zgoda redaktora naczelnego Juliusza Wasilewskiego.

Fotogramy i reprodukcje fotograficzne z albumu „Powstanie wielkopolskie 1918-1919", Marian Olszewski – Wydawnictwo Poznańskie 1978.

41
Międzynarodowy
Listopad Poetycki
Poznań
5-7 listopada 2018

W setną rocznicę
Powstania
Wielkopolskiego

POZnań
PROJEKT DOFINANSOWANY
Z BUDŻETU MIASTA POZNANIA
#POZNANWSPIERA

Switłana Bresławska (Ukraina)

***

Pakują walizki
do Madrytu
czy Lizbony
na drugi koniec Euroazji
grubi infantylni
paplają bez ładu:

To nie nasza wojna!
To nie nasza wojna!
To nie nasza wojna!

Ojczyznę
wygodną lubią
w strefie komfortu
elegancji i godności
owocami morza
zagryzać
flaszkę wódki

rozkoszować się własnymi
jambami i synkopami

A na linii rozseparowania
giną chłopcy
giną chłopcy
giną chłopcy…

Switłana Bresławska

Ukraińska pisarka, krytyk literacki, tłumaczka. Laureatka miejskiej nagrody im. Iwana Franki w dziedzinie poezji (2016). Członkinia Narodowego Związku Pisarzy Ukrainy. Autorka książek poetyckich: *Dwa kroki do raju* (2015), *Przekroczyć próg* (2015), *W dół głową* (2016), *Ty* (2017); artykułów naukowych o literaturze i waleologii oraz recenzji książek współczesnych autorów. Redaktorka antologii *My – 90-tych. Znalezione pokolenie* (2017) i literacko-historycznego almanachu *Urodziliśmy się w wielkiej godzinie* (2017). Utwory poetyckie i prozatorskie publikowała w wielu almanachach, antologiach, czasopismach i na literackich stronach internetowych.

Debiut w języku polskim w antologii *Wiosenna jesień* (2017) – wiersze w przekładzie K.Burnata, z okazji udziału w Międzynarodowym Festiwalu Poezji „Poeci bez granic" w Polanicy Zdroju. Tego roku wyszła książka poezji *Na linii oddechu* (2018) w tłumaczeniu na język polski Kazimierza Burnata.

***

Boję się całego świata.
Chowam się w płaty kołdry,
jak pszczoła w kwiatku
o dziwnej nazwie – *majory*.

Boję się otworzyć oko,
Boję się otworzyć drugie,
zobaczyć łóżko bez ciebie
i opaloną białozębną
rotację
z granatnikiem i plecakiem.

Boję się całego świata.
Boję się wychodzić na zewnątrz,
oddychać –
moje płuca rozdzierają
barwne kwiaty
o dziwnej nazwie –
majory.

***

Powiedzieli,
że jesteś ziarnkiem piasku
we wszechświecie poligonu
na linii rozseparowania.

Powiedzieli,
że jesteś tylko kropką
w nieskończonej księdze
historii.

Powiedzieli.

A dla mnie jesteś
Wszechświatem,
bezmiernie głębokim
i Księgą,
większą od całej
wszechświatowej historii.

Tłumaczenie na język polski
– Kazimierz Burnat

W przekładzie Switłany Bresławskiej z języka polskiego ukazały się książki: *Koniec lata w Arkadii*, wiersze trzech polskich poetów: Kazimierza Burnata, Leszka Szarugi, Andrzeja Waltera (2017), *Iluzja wieczności* Kazimierza Burnata (2018). Przetłumaczyła także opowiadania Bruno Schulza: *Manekiny* i *Traktat o manekinach* oraz powieść Moniki Warneńskiej *Magdalena*.

Anna Andrych

O przyczynach wybuchu Powstania Wielkopolskiego

Wśród Polaków utrwaliła się opinia, że Wielkopolanie pozostawali bierni wobec zaborcy. Tymczasem już w trakcie II rozbioru Polski w 1793 roku oddziały polskie stawiały kilkakrotnie zbrojny opór wkraczającym do Wielkopolski Prusakom. Oddziały powstańcze były też formowane w Wielkopolsce podczas Insurekcji Kościuszkowskiej. Ówczesne walki wielkopolskich oddziałów określane są mianem Powstania Wielkopolskiego z 1794 roku. W 1806 roku doszło do kolejnego powstania w Wielkopolsce.

Wielkopolanie licznie ruszyli też na pomoc Powstaniu Listopadowemu. Z Wielkiego Księstwa Poznańskiego do walki w Królestwie Polskim udali się m.in. Karol Marcinkowski, Tytus Działyński, Jan Nepomucen Umiński, Seweryn Mielżyński, Dezydery Chłapowski, Karol Libelt. Posiłki liczyły łącznie około 4 tysięcy osób. Upadek Powstania Listopadowego i represje, które po nim nastąpiły, stały się przyczyną refleksji w Wielkopolsce nad sensownością takich zrywów.

Uznano, że daremne powstania działają jedynie na korzyść zaborców, ponieważ walki eliminują na kilkadziesiąt lat najbardziej zdolną i aktywną część społeczeństwa. Uważano, że Powstanie ma szansę powodzenia jedynie **w sprzyjających okolicznościach politycznych**, musi być też poprzedzone szkoleniami oraz zgromadzeniem odpowiedniego uzbrojenia. Wielkopolanie słusznie doszli do wniosku, że wyzwolenie Polski może nastąpić jedynie w efekcie wojny pomiędzy trzema zaborcami, co wydawało się nieuniknione. A czas do wybuchu wojny należało wykorzystać na umocnienie kulturowe i gospodarcze polskiego społeczeństwa.

Okres ten został później określony w tytule serialu telewizyjnego opowiadającego o tamtych czasach jako „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy". Aby polskie społeczeństwo było mocne wobec niemieckiego zaborcy, Wielkopolanie postawili na **bogacenie się i pracę organiczną**. Dezydery Chłapowski był przykładem jak rozwijać gospodarstwo rolne. Do swojego majątku w Turwi sprowadzał najnowsze technologie, głównie z Wielkiej Brytanii. Edward Raczyński prowadził ożywioną działalność wydawniczą. Ufundowana przez niego w 1829 roku biblioteka udostępniała dla każdego polską literaturę.

Podobną działalność prowadzili Tytus Działyński i Hipolit Cegielski, który swój mały warsztat i sklep przekształcił w ogromne zakłady produkujące maszyny. Duchowym przywódcą stał się doktor Karol Marcinkow-

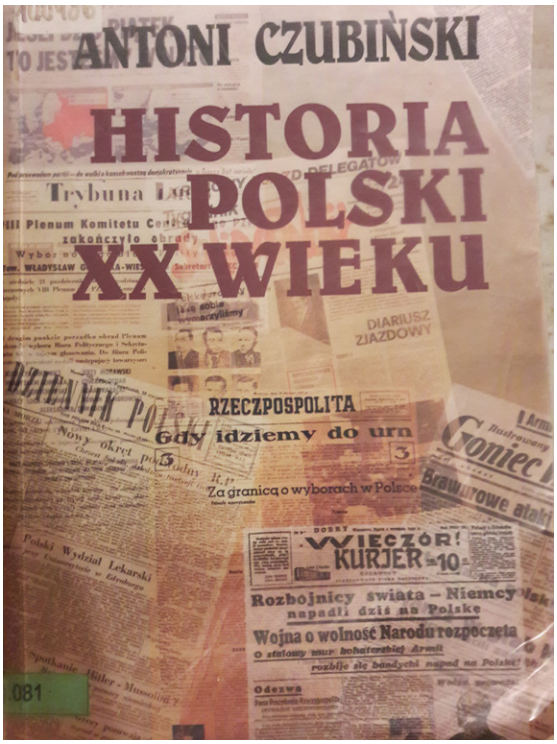

ski. Utworzył centrum pracy organicznej – Bazar, który stanowił hotel i ośrodek gospodarczy. Księża Augustyn Smarzewski i Piotr Wawrzyniak stworzyli potęgę finansową polskich banków i spółek pożyczkowych. August Cieszkowski stworzył szkołę rolniczą.

Tworzono liczne polskie spółki i organizacje gospodarcze, które były przeciwwagą dla podobnych organizacji niemieckich. Jednocześnie **przygotowywano się do wystąpienia zbrojnego**, wykorzystując zasoby niemieckie. Zachęcano polską młodzież do wstępowania do wojska niemieckiego, aby zdobyć tam doświadczenie w walce. Powstały też organizacje, jak Towarzystwo Gimnastyczne Sokół, które pod pozorem aktywności fizycznej szkoliły też po kątem walki zbrojnej, a także kształtowały postawę patriotyczną. Silny w Wielkopolsce był też ruch skautów, a tajne organizacje niepodległościowe powstawały w szkołach. Wśród nich najsilniejsze było Towarzystwo Tomasza Zana.

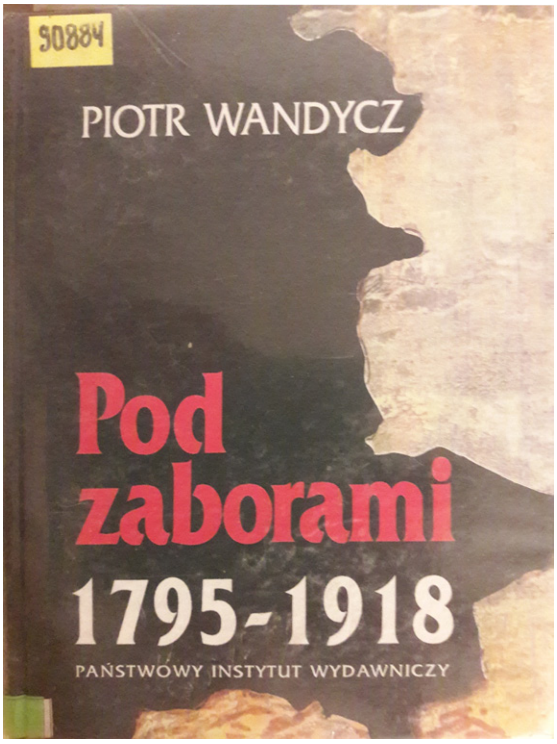

Działacze wielkopolscy, mimo zaniechania dążenia do bezzasadnych zrywów zbrojnych, nie wahali się włączyć do walk, kiedy zaszła taka potrzeba. Klęską jednak zakończyły się próby wystąpienia zbrojnego na ziemiach zaboru pruskiego podczas Wiosny Ludów. Wielkie Księstwo Poznańskie włączono do Związku Niemieckiego, zniesiono jakąkolwiek jego autonomię i zastosowano szerokie represje wobec uczestników Powstania i działaczy polskich. Wielkopolskie posiłki wzięły też udział w Powstaniu styczniowym.

W 1871 roku doszło do zjednoczenia Niemiec i powstało Cesarstwo Niemieckie. Polacy mieszkający pod zaborem niemieckim zostali poddani jeszcze bardziej intensywnej próbie zniemczenia – Kulturkampf. Szczególnie silnie uderzono w kościół katolicki z powodu nieuznawania władzy świeckiej. Polacy odbierali jednak te ataki jako narodowościowe, a hasło „Polak to katolik" stało się elementem umocnienia świadomości narodowej.

Niemal całkowicie **wyeliminowano język polski w szkołach**, ograniczono liczbę polskich nauczycieli. Wprowadzono język niemiecki w urzędach i sądownictwie. Na początku XX wieku wprowadzono w szkołach nauczanie religii w języku niemieckim, co doprowadziło m.in. do strajku dzieci wrzesińskich. Ograniczono też prawo używania języka polskiego na zebraniach publicznych. Mimo tych intensywnych działań w kierunku zniemczenia polskiego społeczeństwa, w Wielkopolsce udało się stworzyć konkurencyjny dla władz zaborczych system gospodarczy i organizacyjny. W 1918 roku, kiedy potęga Niemiec chyliła się ku upadkowi, Wielkopolanie mieli już **podstawy pod sprawne przejęcie władzy i podstawowych gałęzi gospodarki w regionie**.

W toku wydarzeń I wojny światowej coraz bardziej widoczne były możliwości odzyskania przez Polskę

niepodległości. Polska podzielona między trzech zaborców była w wyjątkowo trudnej sytuacji. Kiedy na ziemiach dawnego Królestwa Polskiego ogłoszono niepodległość, w zaborze niemieckim sytuacja nie była tak jasna. Można było czekać do konferencji pokojowej, albo przeprowadzić **powstanie zbrojne, które ukierunkuje decyzje konferencji w stronę przyłączenia ziem zaboru niemieckiego do niepodległej Polski**. Aby Powstanie było udane musiało też mieć wsparcie polityczne. Zapewnić je miał polityk i dyplomata Roman Dmowski, którego Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne nie miało w Wielkopolsce konkurencji.

Od początku 1918 roku, kiedy stało się jasne, że Powstanie jest nieuniknione nasiliło się zjawisko unikania służby w wojsku zaborcy. Rozpoczęła się fala dezercji, unikania powrotów do służby z urlopu. Zorganizowano system pomocy dezerterom i symulantom. Szczególnie cenna była broń, z którą dezerterowano. Konspiratorzy z kręgów skautowskich rozpoczęli gromadzenie broni w tajnych magazynach. Powstała nawet specjalna komórka wywiadowcza, która miała swoich informatorów w niemieckiej policji.

Bardzo ważnym elementem przygotowania do Powstania było rozdzielenie funkcji w lokalnych elitach, które po wybuchu walk mogłyby natychmiast **objąć obowiązki administracji niemieckiej**. Latem 1918 roku, złożony z polskich elit i działający w ukryciu Międzypartyjny Komitet Obywatelski przekształcił się w Centralny Komitet Obywatelski. Miał on swoje odpowiedniki w powiatach i większych miastach. Na jego czele stanął ksiądz Stanisław Adamski.

W połowie października 1918 roku powołano tymczasową komendę Straży Obywatelskiej z Julianem Langiem na czele, która rozpoczęła potajemne ćwiczenia wojskowe. 11 listopada, w dniu kapitulacji Niemiec i zakończenia I wojny światowej ujawnił się Centralny Komitet Obywatelski, który przyjął nową nazwę – Tymczasowa Naczelna Rada Ludowa. Na jej czele stanęli: ksiądz

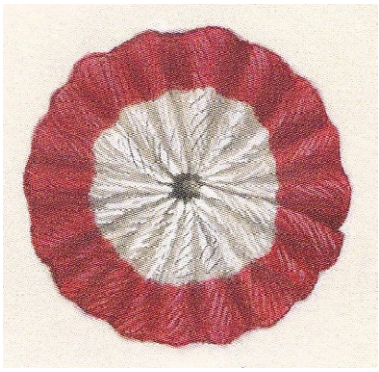

Stanisław Adamski, Wojciech Korfanty, Adam Poszwiński.

Tego samego dnia doszło do tzw. zamachu na Ratusz, gdzie obradował zdominowany przez Niemców Wydział Wykonawczy Rady Robotników i Żołnierzy. Na posiedzenie Wydziału Wykonawczego wtargnęła grupa Polaków, których poparły demonstrujące przed Ratuszem polskie bojówki. Przestraszeni groźbą użycia siły delegaci usunęli z Rady czterech niemieckich socjaldemokratycznych przedstawicieli, powołując w ich miejsce Polaków, którzy uzyskali kontrolę nad Komendą Miasta Poznania i dowództwem V Korpusu. Podobne działania Polacy przedsięwzięli w Jarocinie, Kłecku, Pleszewie, Ostrowie Wielkopolskim i Gnieźnie. 18 listopada miały miejsce wybory do powiatowych Rad Ludowych i posłów na Sejm Dzielnicowy. Prawo głosowania przyznano „każdemu Polakowi" i „każdej Polce", którzy ukończyli 20 lat. Na Polski Sejm Dzielnicowy wybrano 1399 delegatów: 525 pochodziło z Wielkopolski, 262 z Pomorza Gdańskiego, 47 z Warmii i Mazur, 431 ze Śląska, a 133 reprezentowało Polaków zamieszkałych w głębi Niemiec. Obrady rozpoczęły się 3 grudnia 1918 roku w Poznaniu.

Przyjęto szereg uchwał, m.in. wyrażającą wolę połączenia ziem wschodnich prowincji niemieckich z pozostałymi zaborami w zjednoczonej Polsce. Sejm wybrał także nowy skład Naczelnej Rady Ludowej, liczącej osiemdziesiąt osób, co oznaczało oficjalne jej zalegalizowanie. Przewodniczącym jej

prezydium został Bolesław Krysiewicz. 27 listopada 1918 roku Straż Obywatelska została przekształcona w Straż Ludową. 11 grudnia **w poznańskich szkołach przywrócono naukę języka polskiego** i religii w tymże języku.

Sytuacja w Poznaniu stawała się coraz bardziej napięta. W odpowiedzi na obrady Polskiego Sejmu Dzielnicowego w dniach od 12 do 13 grudnia odbył się **zjazd delegatów niemieckich rad ludowych**, któremu towarzyszył **szereg niemieckich demonstracji postulujących utrzymanie ziem zachodnich w Rzeszy**. Jedną z nich był przemarsz 6 tys. żołnierzy niemieckich przez Poznań.

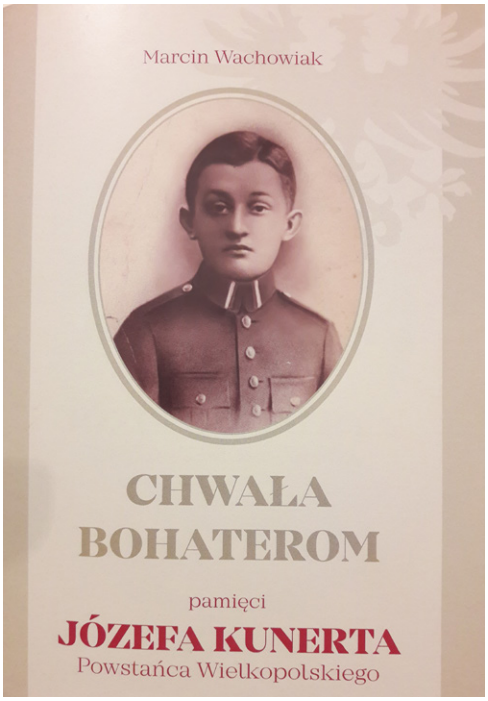

Powstanie Wielkopolskie wybuchło 27 grudnia 1918 w Poznaniu, w czasie wizyty powracającego do Polski Ignacego Jana Paderewskiego, który w drodze do Warszawy przybył 26 grudnia do Poznania, owacyjnie witany. Tego samego dnia Paderewski wygłosił przemówienie do swoich rodaków licznie zgromadzonych przed hotelem Bazar. Nazajutrz 27 grudnia swoją paradę wojskową na Świętym Marcinie urządzili Niemcy – zrywano polskie i koalicyjne flagi, napadano na polskie instytucje – doszło do zamieszek, w wyniku których wywiązała się walka, podjęta następnie przez oddziały kierowane przez Polską Organizację Wojskową Zaboru Pruskiego. Powstańcy w krótkim czasie opanowali całą Prowincję Poznańską z wyjątkiem jej północnych i południowo-wschodnich obrzeży.

Powstanie zakończyło się 16 lutego 1919 roku rozejmem w Trewirze, który rozszerzał na front powstańczy zasady rozejmu w Compiegne z 11 listopada 1918, kończącego I wojnę światową. Było to jedno z czterech, obok Powstania Wielkopolskiego 1806 roku, powstania sejneńskiego w 1919 roku i II powstania śląskiego w 1920 roku, zwycięskich powstań w dziejach Polski. Pierwsze z polskich powstań z tamtego okresu, które umożliwiło realizację wszystkich założonych celów. Powstanie Wielkopolskie to wydarzenie, które odmieniło losy naszego państwa, pokazało ducha dążeń niepodległościowych. Nasi przodkowie walecznością, odwagą i skuteczną upartością sprawili, że Wielkopolska włączona została do odrodzonej Polski.

Powstanie Wielkopolskie w literaturze pięknej

W 2018 roku obchodzimy 100. rocznicę zwycięskiego Powstania Wielkopolskiego – zrywu niepodległościowego o doniosłym znaczeniu dla naszego kraju. W jego wyniku wyzwolono ziemie będące kolebką państwa polskiego i ukształtowano zachodnią granicę II Rzeczypospolitej.

Sukces Powstania pozwolił powstańcom, żołnierzom Armii Wielkopolskiej, walczyć o wschodnią granicę naszego kraju, a Wielkopolanom aktywnie uczestniczyć w odbudowie odrodzonej Rzeczypospolitej. Wydarzenia te nie znalazły prawie żadnego odzwierciedlenia w literaturze pięknej II Rzeczypospolitej. Wynika to być może z wielkopolskiej mentalności, zrodzonej z pracy organicznej: czymś zwyczajnym, a nawet wręcz obowiązkiem jest spełnianie powinności patriotyczno-obywatelskich. Stąd skromność i powściągliwość w głoszeniu swojej chwały.

Wspominając lata międzywojenne, wyróżnić należy Romana Wilkanowicza – uczestnika Powstania Wielkopolskiego, poetę, utalentowanego liryka i pieśniarza – któremu jako jedynemu często nadawane jest miano Barda Powstania Wielkopolskiego. Tematyka Powstania Wielkopolskiego szerzej została podjęta w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Warto przypomnieć między innymi autorów powieści: Eugeniusza Paukszte („Pogranicze"), Mariana Turwida („Dwie strony drogi"), Tadeusza Becelę („Świt nad Wartą"), Gerarda Górnickiego („Mściwoj i Anna Maria" i „Bitwa szalała do wieczora…" oraz utwór sceniczny „Poszli ci, którzy powinni"). 30 lat temu także Marceli Kosman dołączył do tych autorów. Jego ostatnia książka eseistyczna dotycząca tematyki Powstania Wielkopolskiego ukazała się w 2008 roku, w 90. rocznicę wybuchu Powstania – „Determinacja połączona z rozwagą". Spośród poetów tworzących utwory o tematyce powstańczej należy wyróżnić: Ryszarda Daneckiego, Eugeniusza Wachowiaka, Ewę Najwer, Franciszka Fenikowskiego, Teodora Śmiłowskiego i Józefa Ratajczaka. Większość z wymienionych literatów to członkowie poznańskiego oddziału Związku Literatów Polskich.

Dzieje Powstania Wielkopolskiego czekają na nowych twórców kolejnych dzieł sławiących ten doniosły czyn i jego bohaterów.

Źródło: biblioteczne źródła historyczne, Wikipedia, Album „Powstanie Wielkopolskie"

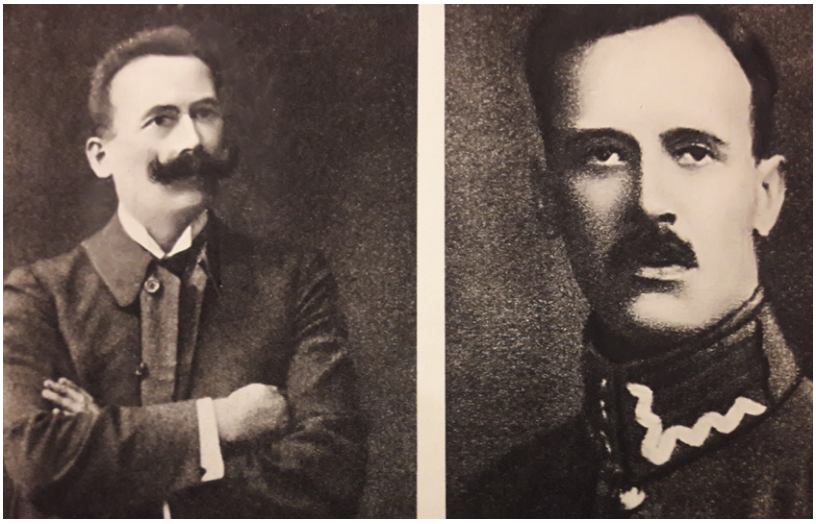

Wystawa w Szreniawie

W Muzeum Narodowym Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie w dniach OD 15 lipca do 11 listopada 2018 zorganizowano Wystawę „Udział kobiet w Powstaniu Wielkopolskim 1018/1919 – w 100. rocznicę Powstania Wielkopolskiego. Uroczysty jubileusz tego powstania świętowany jest w całym kraju, a zdarza się, że można przy tej okazji poznać bohaterów nieopisanych na kartach historii.

Wystawa w Szreniawie poświęcona jest roli kobiet, które już na etapie przygotowań do narodowościowego zrywu miały znaczenie, choćby w wychowaniu młodych ludzi świadomych swojej przynależności narodowej, a także czynnego udziału w służbie powstańczej – medyczno-sanitarnej. Kobiety spełniały role łączniczek i gońców bojowych.

Nie zachowały się jednak obszerniejsze spisy uczestniczek Powstania, których nie werbowano, tak jak mężczyzn. Brakowało

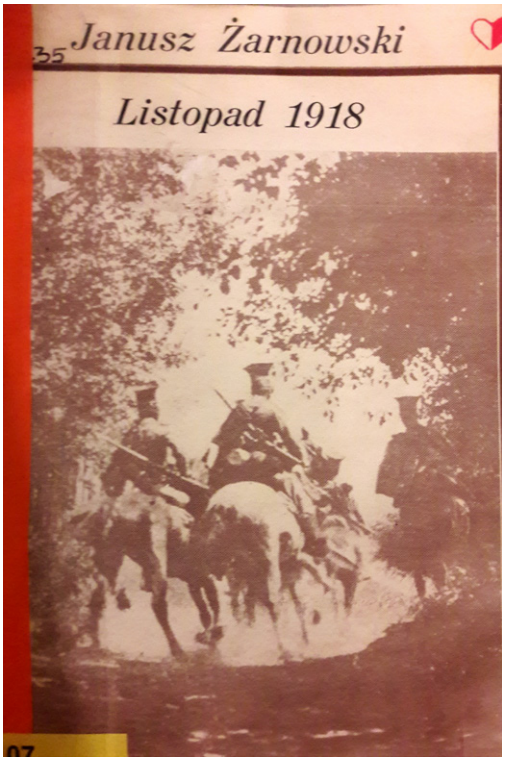

Major Stanisław Taczak — pierwszy dowódca główny Powstania w okresie od 28 grudnia 1918 roku do 17 stycznia 1919 roku oraz jego legitymacja, wydana 2 stycznia 1919 roku

Ogółem w Powstaniu Wielkopolskim śmierć poniosło 1714 Wielkopolan.

Na polu walki zginęło 1051 osób, z ran i chorób zmarło 459, zaginęło bez wieści 103, zmarło w bliżej nie ustalonych okolicznościach 101

W wieku do 18 lat zginęło w Powstaniu 169 osób, w wieku od 19 do 25 lat — 440, w wieku od 26 do 50 lat — 185, powyżej 50 roku życia — 4, w nie ustalonym wieku — 916

Według stopni wojskowych zginęło: 1359 szeregowych, 154 podoficerów, 15 oficerów, 16 cywilów związanych z działaniami bojowymi oraz 170 nie zidentyfikowanych

Straty na poszczególnych frontach wynosiły: na froncie północnym zginęło 814 powstańców, na froncie zachodnim — 270, na froncie południowo-zachodnim „Grupy Leszno" — 81, na froncie południowym — 253, w garnizonie — 178 oraz w nie ustalonych miejscach — 118

Oprócz daniny krwi ludność Wielkopolski obficie subskrybowała na potrzeby wyzwolonej ziemi. Do końca 1919 roku wpłynęło do Krajowej Kasy Pożyczkowej: 348,0 milionów marek niemieckich, 1,5 miliona koron austriackich i 10,0 milionów rubli rosyjskich. Ponadto darowano setki tysięcy przedmiotów w srebrze i złocie wartości wielu milionów złotych

adnotacji o ich różnorakiej pomocy, ale nieliczne postaci można poznać podczas zwiedzania wystawy.

Wystawie towarzyszy odpowiednie wydawnictwo stanowiące jej dopełnienie.

Anna Andrych – poetka, prozaik, słowem szkicuje, krytykuje

Jerzy Beniamin Zimny

Artylerzysta piechur

Podczas wojny najpewniejsze są własne nogi. Mój wujek Michał mógłby wam coś na ten temat powiedzieć. Ten dopiero był piechurem. Mówię wam. Przez całe życie tyle nie przejdziesz, co on podczas swojej wojaczki nachodził.

– Piechurem był? – zapytał Antek.

– Ba, gdyby był piechurem, to nie dziwota, ale on służył w artylerii, za celowniczego robił, więc na lawecie jeździł, a z jego chodzeniem to było tak: jeszcze w czternastym roku, zaraz po wybuchu wojny wcielono go do pruskiej armii. Na Golęcinie stacjonował. Przed wyjazdem na front odznaczyli ich dębowymi krzyżami, dla zachęty, aby dobrze z Francuzami walczyli. Pojechali, ale nie wojowali, bo od razu dali drapaka na stronę francuską. Wujek mundur niemiecki zamienił na francuski, krótko potem trafił do Armii Hallera. Wykazał się męstwem, za udział w bitwie pod Verdun został odznaczony jakimś medalem, ale z pewnością nie była to Legia. Nieważne, medal to zawsze medal – za wojaczkę się dostaje – mawiał – ilekroć go o te medale różni nagabywali. Wrócę jednak do jego pieszych wędrówek.

Na początku grudnia w osiemnastym roku (to z kolei opowiadała mi mama) w nocy ktoś zapukał do okna. O tej porze nie było to zwyczajne. Mój dziadek wstał i otworzył drzwi. W drzwiach stał wujek Michał. Wyobraźcie sobie, przyszedł pieszo z samego Paryża. Zmarnowany, zawszawiony i niewyspany. Kosmicznie głodny. Wykąpali go, odwszawili, nakarmili i położyli do łóżka. Spał bez przerwy przez dwie doby. Dopiero na trzeci dzień opowiedział ze szczegółami przebieg swojej wojaczki. Jak

długo szedł z Paryża, nie pamięta, ale pamięta, ile razy musiał zmieniać buty. W jednych butach można przejść czterysta kilometrów, a ja zmieniłem trzy razy – oznajmił – rachunek jest prosty.

Nie minęły dwa tygodnie, wujek ledwo przyszedł do siebie, a już przyszli po niego koledzy. „Na powstanie trzeba iść, do Poznania! Michał, w Poznaniu się ruszyło!" – krzyczeli do okna. Wujek wstał i poszedł z nimi, oczywiście na piechotę, bo jakże inaczej. On zawsze pieszo chodził na wojaczkę i był to dobry znak, jak mawiała babcia. Z powstania nie od razu wrócił do domu. Jak już trafił pod komendę wojskową to pozostał pod nią do końca. Do końca, to znaczy do klęski wrześniowej, bo po Powstaniu Wielkopolskim pozostał w Armii Muśnickiego. Bolszewików bili pod Radzyminem w Bitwie Warszawskiej, a wcześniej jeszcze trafił do Lwowa, jak nasi ruszyli z odsieczą rodakom. Do drugiej wojny służył w pułku artylerii w Lesznie, w stopniu sierżanta. Z mundurem się nie rozstawał, dopiero w Brześciu, kiedy po przegranej kampanii wrześniowej dostał się w łapy Ruskim, a ci kazali mu wracać do domu. Z Brześcia wracał na piechotę. Tak już to chodzenie było mu pisane – opowiadałem.

Dzień się zjawia i odchodzi, a noc trwa i nie przestaje. Promień się łamie w szkle musztardówek, siedzimy na swoim, nie wiedząc gdzie rzucić zmęczone spojrzenia. Grudzień, wiecznie grudzień i nasze powstanie z kolan. Zapach prochu miesza się z odorem trupim, jeszcze kilka ulic i będziemy wolni od czarnego orła. Na Zamku symbolu zniewolenia powiewa flaga biało-czerwona, słychać Mazurek Dąbrowskiego, nowy dzień przed nami, nowe nadzieje na przyszłość. Chłopacy powracają do domów, dziewczęta przygotowują strawę, chce się żyć na wszystkie rodzime strony, Warta płynie jakby szybciej, z Chwaliszewa dobiega chóralne śpiewanie, „nie ma wojaka nad poznaniaka". W nocy słychać patrole podkute. Na dobre nam zaświta.

(fragment „Gromnicy", 2015)

Michał Balcerek nie doczekał potomstwa, mundury zabrały mu najlepsze lata. Dwadzieścia jeden ran na ciele, każda miała swoje okoliczności i datę. Pamiętam jego opowiadania, że też wtedy nie przyszło mi do głowy, aby to wszystko utrwalić na taśmie. Szkoda, wielka szkoda, zwłaszcza dzisiaj, kiedy nie ma już przy życiu ani jednego Powstańca. Historia pożera nawet prochy, pamięć pokoleń zaciera czas. Nic nie trwa wiecznie, nawet papier nie wytrzymuje jego próby. Jest jeszcze konieczność dziejowa, zmieniająca się jak chorągiewka na wietrze.

Michał Balcerek zmarł w Domu Weterana na Szelągu. Pochowany został w grobowcu rodzinnym w Zbąszyniu, był moim Ojcem Chrzestnym, wielkiego serca i ułańskiej fantazji. W latach siedemdziesiątych awansowany do stopnia podporucznika.

Roman Wilkanowicz

„27-my grudnia”

Jak długo jeszcze będziem hańbę znosić
I zezwolimy, by krzyżacki but
Deptał nam głowę i piersi nam gniótł
A dzieciom naszym gwałt zadawał podły.
Jak długo jeszcze będziem losu prosić
O lepszą przyszłość, skończyły się modły,
Nad Wartą zorza, nad Poznaniem wschodzi,
Dla Wielkopolski nowy dzień się rodzi!
Dwudziesty siódmy grudnia Polskę budzi.
W ulicach patrol, w każdym zaułku wróg,
Od fortów strzały słychać, armat huk.
Pękają szyby okien, krew się leje,
A tam komendant rozsyła swych ludzi.
Hej! Już z Kenwerku polski sztandar wieje.
Wnet żaden Polak do boju niezdolny,
A miasto nasze, Poznań wzięty, wolny!
A przez Wielkopolskę leci krzyk wolności
Pod Kąkolewo, pod Zbąszyń, pod Żnin.
Zamilkły słowa, króluje czyn.
Łuny goreją u brzegów Noteci,
A Orzeł Biały znów w gnieździe swym gości,
Ponad Pałuki, nad Kujawy leci,
Sięga skrzydłami północy,
południa,
Dwudziesty siódmy wolność przyniósł grudnia.

Roman Tadeusz Wilkanowicz

Warto przypomnieć tego poetę i piewcę Powstania Wielkopolskiego, w 100. rocznicę wybuchu jednego z niewielu zwycięskich polskich zrywów narodowowyzwoleńczych – nazywanego czasem w historiografii Powstaniem Grudniowym 1918 roku. Urodził się 27 lutego 1886 roku w Oporowie k/Kutna w rodzinie powstańca styczniowego. Zmarł w roku 1933.

Pisarz, poeta, satyryk, dziennikarz, powstaniec wielkopolski. Dziennikarz „Wielkopolanina”, wydawca pism satyrycznych „Pręgierz” i „Hau-Hau”. Od najmłodszych lat musiał pracować na swoje utrzymanie. Był

chłopcem do posyłek, później robotnikiem. Wędrował po Europie środkowej. W Poznaniu zamieszkał w 1903 roku. Zatrudniony został jako robotnik w fabryce maszyn Hipolita Cegielskiego. Znany poznański dziennikarz Władysław Łebiński polecił go redakcji „Wielkopolanina”, gdzie podjął pracę. Dzięki stypendium Kościelskich mógł kształcić się na Uniwersytecie Jagiellońskim. Po powrocie z Krakowa dziennikarstwo stało się podstawą jego bytu i pasją.

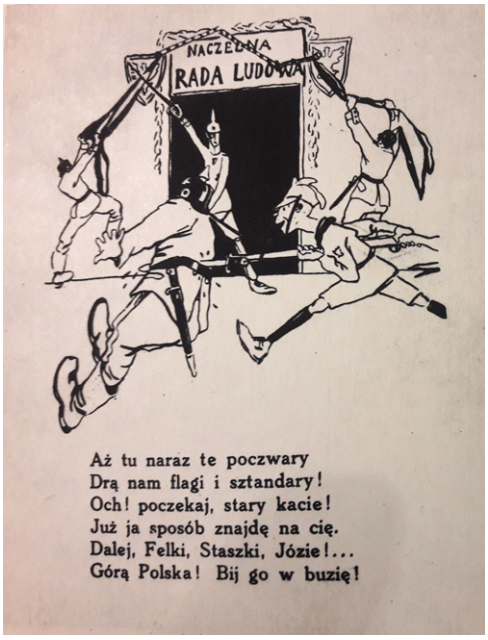

W czasie I wojny światowej został wcielony (obok innych Wielkopolan) do pruskiej armii. Szybko jednak zdezerterował, w ukryciu pisał teksty przypominające rodakom, że walka z Prusakiem jest świętym obowiązkiem, że nadejdzie kres cierpień narodowych. Najmocniej i najgoręcej bolało go, że straszna wojna światowa zmusiła Polaków różnych zaborów do walki przeciw sobie. Swoją poezję z tego okresu publikował na łamach „Kuriera Polskiego". W 1913 roku zaczął wydawać pismo satyryczne „Pręgierz" (reaktywowane w 1928). Po odzyskaniu niepodległości współpracował z „Rzeczpospolitą", „Przeglądem Porannym". Był współzałożycielem klubu artystyczno-literackiego „Świt". Od 1926 roku wydawał dwutygodnik humorystyczny „Hau-Hau". Działał również w kabarecie „Ździebko".

W swoich satyrycznych tekstach (publikowanych pod pseudonimami „Oset" i „Roślinka") uwieczniał ginące zwyczaje i obyczaje poznańskich przedmieść, utrafiając znakomicie w ton szczunów chwaliszewskich, mieszkańców Śródki i Zawad.:„Wianki", „Chrzciny na Zawadach", „Karnawał na Chwaliszewie", „Niedziele Poznańskie" w zbiorkach „Goździem w slip" oraz „Tam i nazod"). Tuż przed wybuchem Powstania Wielkopolskiego Roman Wilkanowicz wydał niewielki tomik zatytułowany *Pieśni żołnierskie*. Czynny w przedpowstaniowej konspiracji, nie tylko uczestniczył w organizacji przyszłego wojska, ale postanowił także wyposażyć je w stosowny do okoliczności śpiewnik.

Oprac.: Anna Andrych na podstawie:
Roman Tadeusz Wilkanowicz.
Poeta, dziennikarz, powstaniec wielkopolski.
KALENDARIUM POZNAŃSKIE

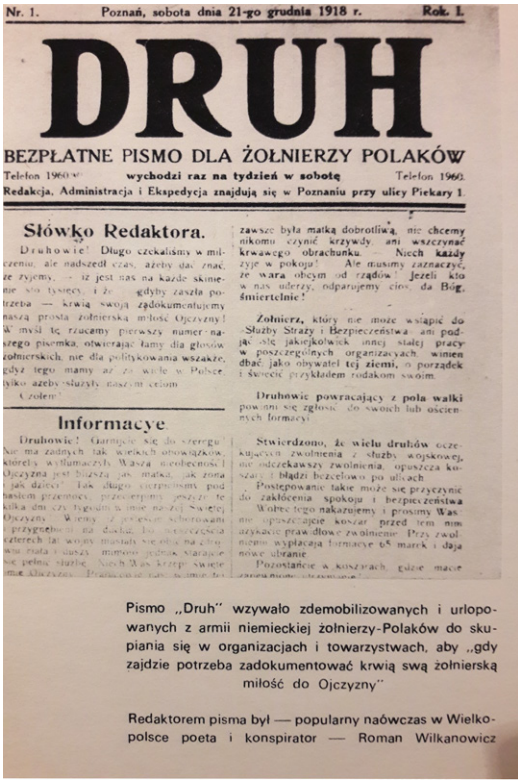

Nr. 1. Poznań, sobota dnia 21-go grudnia 1918 r. Rok. I.

DRUH

BEZPŁATNE PISMO DLA ŻOŁNIERZY POLAKÓW

Telefon 1960 w. wychodzi raz na tydzień w sobotę Telefon 1960.

Redakcja, Administracja i Ekspedycja znajdują się w Poznaniu przy ulicy Piekary 1.

Słówko Redaktora.

Druhowie! Długo czekaliśmy w milczeniu, ale nadszedł czas, ażeby dać znać, że żyjemy, — iż jest nas na każde skinienie sto tysięcy, i że — gdyby zaszła potrzeba — krwią swoją zadokumentujemy naszą prostą żołnierską miłość Ojczyzny! W myśl tej rzucamy pierwszy numer naszego pisemka, otwierając karty dla głosów żołnierskich, nie dla politykowania wszakże, gdyż tego mamy aż za wiele w Polsce, tylko ażeby służyły naszym celom.

Czołem!

Informacye

Druhowie! Garnijcie się do szeregu. Nie ma żadnych tak wielkich obowiązków, któreby w tej chwili dziejowej, kiedy Ojczyzna jest bliższą jak matka, jak żona i jak dzieci! Tak długo cierpieliśmy pod hasłem przemocy, przeciwstawmy teraz temu hasło dni czy tygodni w imię naszej Świętej Ojczyzny. Wierny od przysięgi wyborowany i przygotowany na dzisiaj, bo niepewnością czterech lat wojny musiały się obyć na całym świecie armie, mimowoli jednak starajcie się pełnić służbę. Niech Was krzepi świeże wiatr dzisiejszy. Przeciwności nie [illegible]

zawsze była matką dobrotliwą, nie chcemy nikomu czynić krzywdy, ani wszczynać krwawego obrachunku. Niech każdy żyje w pokoju! Ale musimy zaznaczyć, że wara obcym od rządów! Jeżeli kto w nas uderzy, odparujemy cios, da Bóg, śmiertelnie!

Żołnierz, który nie może wstąpić do Służby Straży i Bezpieczeństwa, ani podjąć się jakiejkolwiek innej stałej pracy w poszczególnych organizacyach, winien dbać jako obywatel tej ziemi, o porządek i świecić przykładem rodakom swoim.

Druhowie powracający z pola walki powinni się zgłosić do swoich lub ościennych formacyj.

Stwierdzono, że wielu druhów oczekujących zwolnienia z służby wojskowej, nie odczekawszy zwolnienia, opuszcza koszary i błądzi bezcelowo po ulicach.

Postępowanie takie może się przyczynić do zakłócenia spokoju i bezpieczeństwa. Wobec tego nakazujemy i prosimy Was, nie opuszczajcie koszar przed tem, nim uzyskacie prawidłowe zwolnienie. Przy zwolnieniu wypłacają formacye 65 marek i dają nowe ubranie.

Pozostańcie w koszarach, gdzie macie

Pismo „Druh" wzywało zdemobilizowanych i urlopowanych z armii niemieckiej żołnierzy-Polaków do skupiania się w organizacjach i towarzystwach, aby „gdy zajdzie potrzeba zadokumentować krwią swą żołnierską miłość do Ojczyzny"

Redaktorem pisma był — popularny naówczas w Wielkopolsce poeta i konspirator — Roman Wilkanowicz

Anna Andrych

Jubilaci Helena Gordziej i Jan Kanty Pytel

Urodzili się 90 lat temu, w 1928 roku. 10 lat wcześniej Polska odzyskała niepodległość, a Powstanie wielkopolskie zmieniło los mieszkańców Poznania i Wielkopolski.

Z okazji Jubileuszu 90. urodzin Helenie Gordziej i ks. prof. Janowi Kantemu Pytlowi składamy serdeczne gratulacje oraz wyrazy najwyższego uznania za udział w upowszechnianiu kultury poprzez rozbudzanie wrażliwości, poczucia piękna, wartości słowa i wartości artystycznych oraz estetycznych doznań, zwłaszcza wśród młodzieży Poznania i Wielkopolski. Działalność Jubilatów w poznańskim oddziale Związku Literatów Polskich zaznacza się nie tylko wartościowymi tomami poezji, prozy, rozważań literacko-naukowych i popularnonaukowych oraz religijnych, ale także społeczną pracą i aktywnym uczestniczeniem w ważnych zdarzeniach i wydarzeniach kulturalnych oraz potrzebą współtworzenia z uwzględnieniem życzliwej pomocy. Pasja i aktywność przyczyniły się w znacznym stopniu do pomnożenia dorobku kulturalnego naszego miasta i województwa, zapisały się trwale na mapie kulturalnej kraju. Niech ten piękny Jubileusz 90. urodzin stanowi dla Szanownych Jubilatów powód do refleksji pełnych zadowolenia i satysfakcji, a jednocześnie do dalszego tworzenia i obdarzania nas nadal wartościowymi jego owocami. Prosimy przyjąć serdeczne podziękowania oraz życzenia długich lat życia w dobrym zdrowiu, a także pogody ducha na każdy dzień.

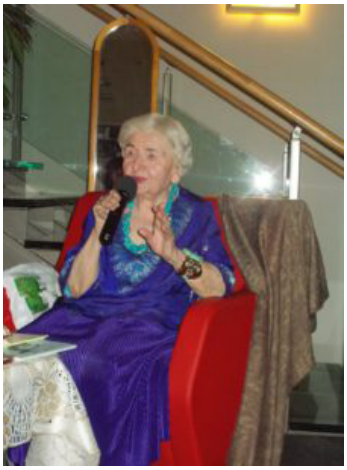

Zarząd poznańskiego oddziału
Związku Literatów Polskich
Redakcja czasopisma „Krajobrazy Kultury”

Helena Gordziej

Helena Gordziej debiutowała w 1970 roku wierszami na łamach „Gazety Poznańskiej”. W 1979 ukazał się debiutancki tom „Odchodzące pejzaże”. Jej wiersze zamieszczono w „Antologii Tysiąclecia Irbis”(1998), w dziesiątkach almanachów i antologii oraz podręcznikach szkolnych.

Dorobek twórczy Heleny Gordziej to 50 książek poetyckich, prozatorskich, książek dla dzieci, powieści społeczno-obyczajowych: „Bramy czasu” i „Ładny pogrzeb” oraz książki satyrycznej „Szczony i pindy od Chwaliszewa do Wildy”. Jest tłumaczką poezji niemieckiej i „Baśni Andersena”. Natomiast jej poezję przetłumaczono m.in. na języki: białoruski, serbsko-chorwacki, grecki, czeski, niemiecki, esperanto, hiszpański, rumuński, ukraiński i francuski. Na temat twórczości Heleny Gordziej napisano trzy prace magisterskie.

Jest laureatką licznych nagród, m.in.: Funduszu Literatury, XV Międzynarodowego Listopada Poetyckiego, Międzynarodowego Kongresu Poetów w Lublinie, Nagrody im. Jana Kasprowicza, Nagrody im. Marii Konopnickiej. Doceniono Helenę Gordziej i uhonorowano m.in. „Złotym Hipolitem”, jako Wybitną Osobowość Pracy Organicznej, Medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis, Złotym Krzyżem Zasługi. Przez 35 lat pracowała w Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu.

W 1976 roku razem z Henrykiem Gutowskim założyła pierwsze w Polsce Ekologiczne Stowarzyszenie Środowisk Twórczych „Ekoart”. W poezji Heleny Gordziej jest inteligencja, mądrość, wyczucie języka, umiejętność budowania metafory, zdolność konstruowania piętrowych obrazów poetyckich. Pośród własnych wierszy szczególnym sentymentem darzy „Przedsionek milczenia”.

Motto Heleny Gordziej: „Życie nie pieści, żąda wysiłku". Jest dumna z tego, że przez całe życie mogła pomagać innym.

Jan Kanty Pytel

Jan Kanty Pytel – ksiądz, prof. dr hab., b. dziekan Papieskiego Wydziału Teologicznego w Poznaniu Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza (1981-87). Biblista, współtwórca Brandstaetterologii w Polsce, prezes Stowarzyszenia im. R. Brandstaettera (2002-2012). Książki: autor – 6, współautor – 13, redaktor – 10. Tłumacz z greckiego na polski – 5 ksiąg biblijnych. Recenzent 70 prac naukowych – do tytułu profesora, habilitacji, doktoratu. Jedna do tytułu doktora honoris causa (opat tyniecki Augustyn Jankowski, benedyktyn, uczony światowej sławy). Kierownik 237 prac magisterskich (nurt badań: literacki polski, niemiecki, francuski), autor 270 artykułów naukowych i popularnonaukowych. Programy autorskie w TVP – 3. Medale: KEN, Złoty Hipolit (za pracę organiczną), *Optime merenti Archidioecesis Posnaniensis* (Wielce zasłużonemu dla Archidiecezji Poznańskiej).

Urodzony 4 września 1928 r. w Budzyniu (Wielkopolska), absolwent Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Poznaniu i Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, tłumacz „Listów Więziennych" apostoła Pawła i „Apokalipsy św. Jana apostoła", członek Rady Naukowej Episkopatu Polski w latach 1985-1995, redaktor wielu wydawnictw. Istotne pośród niezliczonych: „Ogólnopolska interdyscyplinarna sesja naukowa 20-22 października 1999 r." (Szczecin 1999), „Nie zapomnimy. Świadkowie życia i czytelnicy o Romanie Brandstaetterze" (2002), „Z cienia niepamięci do światła": Wojciech Bąk, Kazimiera Iłłakowiczówna, Roman Brandstaetter (Poznań 2006), „Terebinty prozy poznańskiej. Roman Brandstaetter, Przemysław Bystrzycki, Eugeniusz Paukszta" (Poznań 2007), „Kiedy przebije się źródło, napiją się wszyscy. W 25. rocznicę odejścia Kazimiery Iłłakowiczówny" (Poznań 2008), „Roman Brandstaetter. Śpiewak Najświętszej Maryi Panny" (Poznań 2009). „*Verbo Domini Servire. Opuscula Ioanni Cantio Pytel sepyuagenario dedicata*" (Poznań 2000), „Inaczej. Jeszcze raz o księdzu"(Poznań 2010).

Jedna z najważniejszych publikacji ks. prof. Jana Kantego Pytla, które przyniosły mu satysfakcję i radość, to książka „Świat cały rozgorzał i w ogniach stoi" – w tłumaczeniu ukazała się w USA, Japonii i Korei. W grudniu 2018 roku, jubileuszu 90. Urodzin, ukaże się wolumen 650-stronicowy „Chodzę za Tobą, Chryste. Medytacje dla wszystkich na każdy dzień roku".

W dniu 23 października 2014, w siedzibie Radia Emaus, ksiądz prof. Jan Kanty Pytel został wyróżniony Złotym Medalem Hipolita Cegielskiego „*Labor omnia vincit*" za pracę organiczną, wręczonym przez dr Mariana Króla prezydenta Stowarzyszenia imienia Hipolita Cegielskiego.

Jubileusze Roku 2018

Rok 2018 ogłoszono:
Rokiem Jubileuszu Konfederacji Barskiej
Rokiem abp Ignacego Tokarczuka
Rokiem Ireny Sendlerowej
Rokiem Zbigniewa Herberta
Rokiem Jubileuszu 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości
Rokiem Praw Kobiet
Rokiem Harcerstwa
Rokiem Świętego Józefa Kaliskiego
Rokiem Pamięci Powstania Wielkopolskiego
Rokiem Dziedzictwa Kulturowego

Anna Andrych – poetka, prozaik, słowem szkicuje, krytykuje

Choć burza huczy wkoło nas

muzyka: Franciszek Schubert

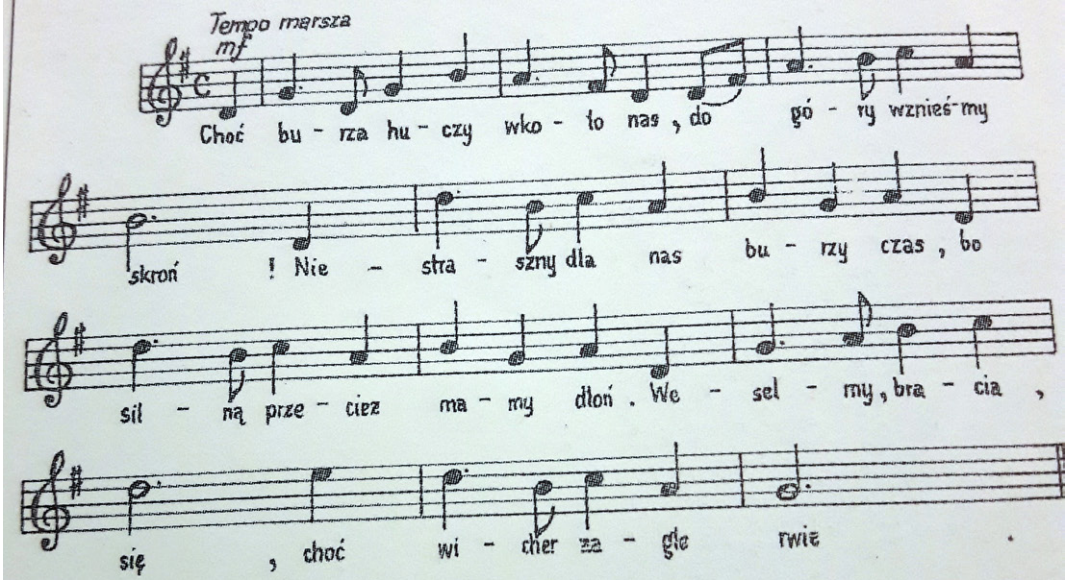

Choć burza huczy wkoło nas,
do góry wznieśmy skroń!
Niestraszny dla nas burzy czas,
bo silną przecież mamy dłoń.
Weselmy, bracia, się,
choć wicher żagle rwie!

Kto pracą każdy święci dzień,
ten smutku nie zna, nie!
Choć słońce kryje chmury cień,
my w lepszą przyszłość patrzymy się.
Weselmy, bracia, się,
choć wicher żagle rwie.

Janusz Koniusz

Wspomnienie Eugeniusza Paukszty

Eugeniusz Paukszta, gdy poznaliśmy się, miał czterdzieści jeden lat. Ja dwadzieścia trzy. Szczupły, żeby nie powiedzieć chudy, o okazałym, zgrabnym, prostym nosie i wysokim, łysiejącym czole. Głowę miał kształtną, oczy wyraziste. Mówił wolno i cicho jakby z pewnym trudem, stale zachrypnięty. Efekt nieustannego palenia bardzo mocnych papierosów.

„Ogromnie się cieszę – pisał w dziesięć lat po naszym poznaniu się późną wiosną 1957 roku – że nasze przyjazne stosunki utrzymują się, co więcej, krzepną na swój sposób przez czas. Piekielnie ważne są w życiu prawdziwe, sprawdzone przez czas, przyjaźnie. Może nawet ważniejsze od miłości. Bo każda miłość w końcu jest tak lub inaczej interesowna, przyjaźń nigdy".

Pisał to już jako pięćdziesięcioletni mężczyzna. Oglądał się za siebie. Odmierzał drogę, którą przeszedł.

Pozostało mi kilkanaście jego książek z przeróżnymi dedykacjami. Od „Straceńców" z owego 1957 r. po „Młodość i gwiazdy" z datą: 31.01.1979 r.

Korespondowaliśmy niemal przez ćwierć wieku z różną częstotliwością. Nawet tygodniową. Niektóre jego listy mają po kilka stron gęstego maszynopisu, bo odręcznie pisał rzadko i tylko na pocztówkach. Miał zwyczaj na marginesie dopisywać długopisem różne uwagi. Często dowcipne, złośliwe, ironiczne. Nie szczędził innych, ale także siebie. Swoje sześćdziesięciolecie za Wojciechem Żukrowskim nazywał piernikaliami.

W dwa lata po owych piernikaliach pisał: „Szykują się… jakieś szopy z moim 40–leciem twórczości".

Żył przez całe lata wyłącznie z pisania i różnych redakcyjnych zleceń, bez etatu, więc bez stałej pensji. Napisał do mnie ze sto listów. Gęsto w nich od słów, których nie używał w książkach. „Pisarz tworzy impulsywnie, chyba że jest kurwą, bladzią, klakierem dla poklasku albo striptizową dziwką". A w innym liście: „Nie dać się gówniarzom udupić. Mieć swoje zdanie, ostro je akcentować, jeśli trzeba".

Korespondencji poświęcał nie mniej czasu niż twórczości. Pragnął mieć i miał nie tylko anonimowych czytelników. Wiara w słowo pisane nawet dla jednego odbiorcy nigdy go nie opuszczała. Zdarzało się, że dziennie a właściwie przez noc pisał po dwadzieścia długich listów nie tylko do przyjaciół i znajomych. Pisał także do przeróżnych instytucji, sam będąc sprawną, dobrze zorganizowaną instytucją, zwykle działającą na pełnych obrotach. Interweniował, ponaglał, doradzał, bo czuł się również działaczem i animatorem kultury.

Za moje w kilku zdaniach ujęte wrażenia z Wilna zrewanżował się kilkustronicowym wyznaniem: „A jednak jestem stary, sentymentalny koń… Kocham Polskę całą, kocham Nadodrze, może najbardziej Ziemię Lubuską… Ale poza tym wywodzę się z Wilna, z Wileńszczyzny. Podzieliły się moje uczucia, jakby między dwie dziewczyny, również namiętnie kochane. Wszak tamta wileńska ziemia, to była moja pierwsza miłość".

Mówił, że nigdy nie pojedzie do Wilna, bo tam z żalu serce by mu pękło. Istotnie po wyjeździe z Wilna w 1945 roku nigdy później w tym mieście nie był, choć przecież mógł. Sądziłem, że to jakiś jego kaprys, poza, wydumana nadwrażliwość. List o jego uczuciach do rodzinnego miasta, najdłuższy, jaki do mnie napisał, to jakby rozrachunek z własnym, kresowym rodowodem. Jakby bilans. Napisał go kilkanaście miesięcy przed nagłą, przedwczesną śmiercią, niczego jeszcze nieświadomy.

Urodzony w połowie pierwszej wojny zdążył jeszcze zadebiutować przed wybuchem drugiej. Aktywnie działał w ruchu studenckim na Uniwersytecie Stefana Batorego, gdzie studiował prawo. Walczył w leśnych oddziałach wileńskiej Armii Krajowej. Redagował podziemne gazety. Był więziony. Z pierwszą falą

repatriantów zawędrował do Gliwic. Nie Śląsk był mu jednak pisany, a Wielkopolska. Nie prawo, a literatura. Nie z własnego wyboru jedne kresy zamienił na drugie.

Jego książki nie zalegały półek. W jednym z organizowanych wtedy konkursów czytelniczych zajął, jak z satysfakcją do mnie pisał: „…pierwszą lokatę przed Żukrowskim i Iwaszkiewiczem".

Jego ród wywodził się ze Żmudzi. Stąd to niepolskie, mocno brzmiące nazwisko, o które często zapytywano go na licznych spotkaniach autorskich.

Pisał: „Ludziom trzeba czegoś, co by porywało, zapalało, co by własne sprawy odsunęło na drugi plan. Trzeba celu".

Miał niezwykle rzadko spotykaną lekkość pisania. Bywały dni, częściej noce, kiedy pisał po czterdzieści i więcej stron. Pisał od razu na maszynie. Później piórem albo ołówkiem poprawiał i tak pokreślony tekst oddawał maszynistce do przepisania. Tę niesamowitą łatwość pisania łączył z umiejętnością szybkiej koncentracji i to praktycznie w każdych okolicznościach.

Pewnego razu bez zapowiedzi odwiedziłem go w leśniczówce w Linach, pomiędzy Kargową a Babimostem, gdzie wynajmował pokój. Przeprosił, że nie może się mną zająć, bo musi skończyć zaplanowany na dziś rozdział.

Maszynę do pisania często zabierał na zjazdy i spotkania literackie, w podróże. Po dniu wypełnionym referatami, dyskusją, rozmowami, nierzadko wódką, w nocy wystukiwał jeszcze felietony, bo gazety nie mogły przecież czekać. Z temperamentu pisarz, ściślej: powieściopisarz, był także dziennikarzem, redaktorem, co już samo w sobie trudne jest do pogodzenia. Pisanie było jego namiętnością, pasją, żywiołem. Gdyby znalazł się na pustyni bez pióra i notesu, pisałby palcem na piachu.

Na spotkania z nim zwykle przychodziło sporo słuchaczy i to w różnym wieku. Szybko nawiązywał z nimi kontakt. Zawsze patrzył im w oczy, bo nigdy niczego nie czytał. Był niezłym gawędziarzem. Dyskusje też były ciekawe, bo zwykle znalazło się kilka osób, które znały jego książki. Wypytywały o różne szczegóły. A on chętnie i barwnie odpowiadał.

Niektóre wakacje również spędzał w zielonogórskich leśniczówkach, gdzie nie tylko wypoczywał. Przede wszystkim pisał. W Linach pisał „Pogranicze" i „Wszystkie barwy codzienności". Chciał mieć na widoku pejzaż, który opisywał, a obok ludzi – pierwowzory bohaterów swoich książek. Często zatrzymywał się w Wolsztynie, w tamtejszej księgarni Leszka Maruszewskiego. Odwiedzał Nowe i Stare Kramsko, Dąbrówkę Wielkopolską, Pszczew, gdzie zachowała się polska, autochtoniczna ludność. Spostrzegał to, czego inni nie widzieli, co obojętnie omijali. Miał rzadko spotykaną pamięć. Nigdy niczego nie notował. A w jego powieściach pełno drobiazgowych opisów przeróżnych szczegółów. Był znakomitym obserwatorem różnych stron życia. Patronował nam w Zielonej Górze literacko.

Nadaliśmy mu tytuł honorowego członka Lubuskiego Towarzystwa Kultury. Wyróżniono go Lubuską Nagrodą Kulturalną. Przyznaliśmy mu nagrodę „Nadodrza", w niektórych kręgach wysoko notowaną. Bardzo sobie te zaszczyty cenił, chociaż zasługiwał na znacznie więcej.

W ostatnich latach życia pracował nad długą powieścią o Powstaniu Wielkopolskim. Gdy ogłosił w prasie, że zbiera do niej materiały, otrzymał setki dokumentów, fotografii, pieśni, relacji, listów. To jeszcze jeden dowód, że cieszył się zaufaniem i szacunkiem. Każdy dokument osobiście kwitował, odpisywał na dziesiątki listów. Odwiedzał miejsca powstańczych bitew i potyczek. Rozmawiał z uczestnikami Powstania. Posiadł na ten temat ogromną wiedzę. Ale pisanie tej powieści szło mu wyjątkowo wolno, z oporem, jak nigdy przedtem. Spowodował to być może właśnie nadmiar tej wiedzy, natłok materiałów, które często przeszkadzają, bo wiążą wyobraźnię. Miała to być przecież fikcyjna, fabularna powieść, a nie naukowa rozprawa. Może temat po prostu przenosił, bo myślał o nim już od lat pięćdziesiątych? A może za wysoko mierzył, jak na swoje pisarskie możli-

wości i ówczesny stan ducha i ciała? „U mnie bez większych zmian – to z listu z 2 września 78 r. – Czuję się średnio, ta wariacka pogoda nie najlepiej wpływa na serce. A roboty huk. Wsiąkłem straszliwie w te sprawy powstańcze, i to na wielu frontach równocześnie… Praca żmudna nad scenariuszem (wraz z B. Porębą) dla filmu fabularnego o Powstaniu".

We fragmencie szkicu o Powstaniu Eugeniusz Paukszta pisze: „Atak niemiecki trwał. Oddziały powstańcze cofały się od trzech godzin. Dolna i Górna Kargowa zajęte zostały przez wroga. Swobodniej manewrował teraz na linii od Sulechowa niemiecki pociąg pancerny.

Na najbardziej wysuniętym odcinku walczył jeszcze ze swoim plutonem Obierski. Niemcy cofnęli się. Goniec pędził z rozkazem. Zziajany był. Obierski skinął głową, wpatrzył się w szereg budynków Górnej Kargowej, obrócił się do swoich, ręką wskazał. – Jeszcze raz chłopcy! …

Porucznik Szczęśniak oceniał sytuację. Tkwić tu nie było sensu. Rozkazy dowództwa nakazywały organizację silnej obrony w Kopanicy. Trzeba było nadążać. Dał znak odwrotu.

(…) Walczyli do końca. Zdziesiątkowani doczekali się jednak chwili, gdy nadeszły posiłki. Nieprzyjaciela do Kopanicy nie dopuszczono."

Na jego „czwartek lubuski" w Wojewódzkiej Bibliotece przyszło bardzo dużo osób. Mówił o powinnościach pisarza wobec współczesności. O zagrożeniach, które na pisarzy czyhają.

Obiecał przesłać do „Nadodrza" fragment powieści o Powstaniu Wielkopolskim. I po raz pierwszy nie dotrzymał słowa.

Wkrótce odwiedziłem go w szpitalu w Poznaniu. Po raz kolejny serce dało o sobie znać, tylko znacznie mocniej niż poprzednio. Połowę obszernej izolatki zajmowały kwiaty, chociaż była to zima. Nie rozmawialiśmy długo. Za drzwiami w kolejce do odwiedzin czekali następni.

Po wyjściu ze szpitala ogarnęła go nowa pasja. Uważał, chyba słusznie, że w niewielkich województwach trudno podjąć jakieś większe przedsięwzięcie kulturalne. Kujawy, Wielkopolska, Pomorze i Ziemia Lubuska, sądził, posiadają wspólne tradycje, do których z myślą o przyszłości należałoby nawiązać. Jednoczyć rozproszone inicjatywy, wzajemnie sobie pomagać. Ta wspólna przecież sprawa stała się jego prywatną. Do niej pozyskał kilku poznańskich profesorów. Pisał listy, telefonował, rozmawiał, namawiał, zachęcał. Do mnie do mieszkania też ze trzy razy dzwonił. I to o bardzo późnej porze. Niepokojąco się śpieszył.

Z jego inicjatywy spotkaliśmy się – przedstawiciele dziesięciu towarzystw regionalnych – w Błażejówku. Na to dwudniowe spotkanie przyjechał prosto z Inowrocławia, gdzie przebywał w sanatorium.

Przy pożegnaniu zachęcał mnie, żebym, gdy tylko znajdę trochę czasu, wpadł na kilka dni do Inowrocławia. Znajdzie mi pokój. Odpocznę i pogadamy. I żebym nie zapomniał przywieźć „Babimostu". – Czekam na tę książkę, jak na własną – powiedział. I to były jego ostatnie słowa do mnie.

Książka, niestety, opuściła drukarnię w kilka dni po jego śmierci. Do sześćdziesięciu trzech lat zabrakło mu kilka tygodni. Pogrzeb miał biskupi. Na nagrobku przy pierwszej dacie: 9.08.1916 figurowało „Wilno". Przy drugiej: 20.05.1979 „Poznań".

Każdy pisarz po śmierci trafia do literackiego czyśćca. A dopiero stamtąd do nieba pamięci albo do piekła zapomnienia. W niebie pamięci jest tylko miejsce dla nielicznych. Zaś piekło zapomnienia wydaje się nie mieć granic.

W 1999 roku bibliotece w Kargowej nadano imię Eugeniusza Paukszty. Od kilku lat ta biblioteka organizuje ogólnopolskie konkursy literackie nawiązujące tematycznie do twórczości Eugeniusza Paukszty – pisarza Pogranicza.

Autor był poetą, prozaikiem, eseistą, honorowym prezesem zielonogórskiego oddziału Związku Literatów Polskich.. Zmarł dwa lata temu – nie zdążył na nasz Listopad.

Stanisław Kowalik

Kontury poezji w poświacie współczesnej psychologii (4)

Rezultat rzucenia psychologicznego światła na poezję

Nie wiem, czy przeprowadzona przeze mnie próba przedstawienia poezji w psychologicznym świetle przyczyniła się choć trochę do ukazania czegoś więcej niż jej konturów. Teraz, gdy to, co mogłem zrobić, zostało zrobione, odnoszę wrażenie, że – mówiąc metaforycznie – efekt tej pracy polega na wyłonieniu się kilku konturów poezji zamiast konturu jednego. Mówiąc zaś precyzyjniej, nie udało się bardziej dookreślić poezji jako tworu psychologicznego, w porównaniu z tym, co uczynili Prescott i Dewey. Ta nieudana próba uświadomiła mi jednak kilka faktów, na które chciałbym teraz zwrócić uwagę.

A) Wyraźnie została zarysowana różnica między poezją twórcy i poezją jej odbiorców. Wydaje się, że procesy tworzenia poezji uwypuklają inne właściwości tej twórczości, a inne jej cechy są istotne w trakcie jej recepcji. I nie chodzi tu tylko o odmienną funkcję tych dzieł dla poety i czytelnika. Ważniejsze wydaje się to, co nazwałem wielopłaszczyznowością odniesienia utworu poetyckiego do rzeczywistości. Poeta musi z pełną świadomością wykorzystywać właściwości języka, a także projektować zakres czerpania materiału ze świata zewnętrznego i świata wewnętrznego. Spójna całość, jakim jest dzieło poetyckie, powinna zawierać umiejętnie dobrane proporcje symboliki językowej, treści subiektywnych przeżywanych i percypowanych. Odbiorca poezji dostaje gotowy produkt-wiersz, który jest już tak zintegrowany wewnętrznie, że nie można go rozłożyć na czynniki składowe. Tylko profesjonalnie wykształceni filologowie lub zdolni krytycy literaccy mogą próbować rozczłonkować wiersz, nie gubiąc przy okazji jego wartości.

B) Za ważną uznaję propozycję badania procesów psychologicznych, które biorą udział w trakcie tworzenia poezji, jaką zaproponowali Sherry i Schouten (a) introceptywna intuicja, b) zdolność do introspekcji, c) refleksyjne komentowanie i d) nadawanie wytworzonym treściom estetycznej formy poetyckiej). Przypuszczam, że szczegółowy opis i wyjaśnienie każdego z tych etapów powstawania poezji może przyczynić się do postępu w rozszyfrowaniu tej twórczości rozpatrywanej z perspektywy poety. Oczywiście największe trudności mogą pojawić się w związku ze zrozumieniem introceptywnej intuicji.

C) Wydaje się, że dalsze badania nad poezją, rozpatrywaną z perspektywy jej odbiorców, powinny być prowadzone w paradygmacie komunikacyjnym. Pozwala on łączyć w jedną całość dwa podstawowe wymiary poezji: kulturowy i indywidualny. Poza tym komunikacyjny paradygmat umożliwia prowadzenie badań nad historycznymi zmianami w percepcji tego rodzaju twórczości. Wreszcie pozwala na dookreślenie takich właściwości twórczości poetyckiej, które w sposób najbardziej efektywny realizują funkcje pragmatyczne tej formy sztuki.

D) Obecny etap badań psychologicznych nad poezję uniemożliwia jednoznaczne rozstrzygnięcie sporu, który dotyczy wartości dwóch zasadniczych podejść badawczych do tego problemu. Przeprowadzona wcześniej analiza nie dostarczyła argumentów uzasadniających oczekiwania współczesnych psychologów, że strategia badawcza polegająca na „nakładaniu" poezji na gotowe schematy teoretyczne psychologii pozwoli lepiej zrozumieć twórczość poetycką, niż tradycyjna strategia polegająca na psychologicznej analizie dzieł poetyckich, ich powstawaniu i recepcji.

Oczywiście przyszłość pokaże, czy powyższe postulaty dotyczące badań psychologicznych nad poezją przyczynią się w przyszłości do lepszego uchwycenia istoty tego rodzaju twórczości artystycznej.

Przedruk z almanachu
XXXI Międzynarodowego Listopada
Poetyckiego w Poznaniu, rok 2008.
Tytuł: „Między złotem a bielą". Libra nr 7.

Dominik Górny

WIELKOPOLANIE BILI BRAWO NA STOJĄCO!

WIELKA GALA KONCERTOWA 20-LECIA TOWARZYSTWA IM. H. CEGIELSKIEGO

***Ta organizacja robi wielkie rzeczy dla regionu, które są widoczne w całym kraju. Dla nas wszystkich. Powinniśmy z tego czerpać pełnymi garściami i korzystać z tego dobra* – takie opinie powtarzały się wśród publiczności Wielkiej Gali Koncertowej 20-lecia Towarzystwa im. Hipolita Cegielskiego w Auli Nova Akademii Muzycznej im. Ignacego Jana Paderewskiego w Poznaniu, 20 października br. Blisko 400 Wielkopolan, w tym goście z zagranicy. Orkiestrowe i orkiestrowo-chóralne prawykonanie Pieśni „Labor Omnia Vincit – Hymnu Towarzystwa im. H. Cegielskiego, stworzonego z okazji jego 20-lecia. Brawa na stojąco. – *Tego nie da się zapomnieć* – powtarzali goście Gali.**

– Akademia Muzyczna im. Ignacego Jana Paderewskiego niezmiernie ceni sobie współpracę z Towarzystwem im. Hipolita Cegielskiego. Mamy piękny pomnik naszego patrona. Gratuluję tego jubileuszu, w szczególności twórcy-założycielowi Towarzystwa – dr. Marianowi Królowi, Prezydentowi oraz Zarządowi THC. Szczerze gratuluję pięknej Pieśni Labor Omnia Vincit – jej twórcom oraz wykonawcom. Mamy szczęście, że możemy być bezpośrednimi świadkami jej prawykonania – powiedziała prof. Halina Lorkowska, Rektor Akademii Muzycznej im. Ignacego Jana Paderewskiego. Jej magnificencja przyjęła Złoty Medal „Verba Docent – Exempla Trahunt" – „Słowa uczą – przykłady pociągają" przyznany przez Kapitułę Towarzystwa.

Zaraz po wystąpieniu Pierwszej Damy tej Uczelni, na scenie pojawił się dyrygent pracy organicznej w Wielkopolsce – dr Marian Król, który podziękował za to wszystko, co stanowi o trwałości pracy organicznej i pozycji Towarzystwa przez ostatnie 20 lat. Międzynarodowym akcentem było wystąpienie Adama Szejnfelda, Europosła, który w dobitny sposób podkreślił rolę Towarzystwa dla Wielkopolski oraz nawiązał do 100-lecia Odzyskania Niepodległości i setnej rocznicy Powstania Wielkopolskiego.

Na scenie Auli Nova ideę pracy organicznej przemieniały w nuty i słowa takie osobistości jak: Tola Skomar (sopran); artyści fortepianu: Joanna Zaremba, Łukasz Byrdy, Michał Francuz; prof. Mariusz Derewecki (wirtuoz skrzypiec)… Od Andante Spianato i Wielkiego Poloneza Es-dur po. 22 Chopina, przez refleksję Arii Lukrecji z opery Beatrix Cenci Różyckiego aż po trzy miniatury Paderewskiego podnosiła impuls naszych serc pierwsza odsłona gali. Nastało krótkie andante o imieniu pauzy. A zaraz potem usłyszeliśmy Orkiestrę Kameralną Poznańskiej Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej II Stopnia „Poznańskie Smyczki" oraz Chór Męski Arion C.K. Zamek: dźwięki i głosy pod batutą Jacka Pawełczaka, dyrygenta, autora muzyki do Pieśni „Labor Omnia Vincit". To właśnie ten hymn stanowił klamrę przeżyć i emocji drugiej części gali.

Widzieliśmy to przecież – Hipolit Cegielski usiadł w pierwszym rzędzie wzruszenia i przyznał się do tego, że jest melomanem. Publiczność wysłuchała hymnu „Labor Omnia Vincit" na stojąco – oddając pokłon dziedzictwu Cegielskiego. „To, że nasz hymn został tak dobrze przyjęty jest dowodem artystycznego kunsztu jego twórców: Jacka Pawełczaka i Dominika Górnego. Ta pieśń mówi o rzeczach najistotniejszych, związanych z najlepszymi tradycjami Regionu Wielkopolski. Możemy być szczęśli-

wi, że mamy pieśń tak sugestywnie oddającą idee pracy organicznej naszej ojczyzny, która dzięki temu jest doceniana również przez środowisko międzynarodowe. To miał być hymn 20-lecia. Chciałbym, żebyśmy traktowali go jako stały hymn Naszego Towarzystwa, który został napisany z okazji naszego jubileuszu" – zaznaczył dr. Marian Król, Prezydent Towarzystwa.

Wielka Gala Koncertowa 20-lecia Towarzystwa im. Hipolita Cegielskiego wybrzmiała z pełną klasą – na pięciolinii przeżyć powitaliśmy szacunek do tradycji pracy organicznej i poznaliśmy jej współczesny wydźwięk – ten dosłowny oraz artystyczny.

Dominik Górny
– poeta młodego pokolenia, muzyk

Zasłużeni dla m. Poznania

29 czerwca 2018 r. – w Dniu Patronów Poznania – Świętych Piotra i Pawła, w historycznej sali poznańskiego ratusza odbyła się uroczysta sesja Rady Stołecznego Miasta Poznania, podczas której wyróżniono najwybitniejszych mieszkańców oraz organizacje. Wśród gości, którzy wzięli udział w uroczystości byli m.in. parlamentarzyści, samorządowcy, przedstawiciele policji, straży pożarnej, wojska oraz Kościoła. Spotkanie otworzył i przywitał zebranych Grzegorz Ganowicz – przewodniczący Rady Stołecznego Miasta Poznania. Głos zabrał również prezydent Poznania Jacek Jaśkowiak. Następnie przystąpiono do wręczania wyróżnień i nagród.

Honorowym Obywatelstwem Miasta Poznania został Ryszard Krynicki – poeta, tłumacz i wydawca. Tytuł Zasłużony dla Miasta Poznania otrzymali: Henryk Rozmiarek – zawodnik i trener, prof. Roman Słowiński – profesor zwyczajny w Politechnice Poznańskiej, specjalista w dziedzinie informatyki i wspomagania decyzji, Józef Stasiński – artysta specjalizujący się w medalierstwie i wykładowca w Instytucie Architektury Politechniki Poznańskiej, Zenon Wechmann – uczestnik Powstania Poznańskiego Czerwca 1956 r. oraz działacz w organizacjach kombatanckich.

Spośród organizacji pożytku publicznego tytułem Zasłużony dla Miasta Poznania wyróżnione zostało Towarzystwo Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918/19 „w uznaniu zasług dla pełnej poświęcenia wieloletniej działalności na rzecz krzewienia wiedzy i kultywowania pamięci o zwycięskim Powstaniu Wielkopolskim”. Na ręce prezesa Zarządu Głównego TPPW Tadeusza Musiała pamiątkowy medal i dyplom przekazali: przewodniczący Rady Miasta Poznania Grzegorz Ganowicz i prezydent Miasta Poznania Jacek Jaśkowiak. Podczas uroczystości Towarzystwo Pamięci Powstania Wielkopolskiego reprezentowali również: prezes honorowy Stefan Barłóg oraz sekretarz generalny Piotr Wojtczak.

Zdjęcie i tekst zamieszczone za zgodą prezesa oddziału wielkopolskiego TPPW – Wawrzyńca Wierzejewskiego

Rafał Piechota

Nieszczęścia chodzą pyrami, czyli Obywatel Gzik donosi – odc. 13

Obywatel Gzik zamieszkały przy ulicy Szneki Z Glancem 12, czyli ja zniesmaczyłem się obyczajowo, kiedy na jednym z portali internetowych przeczytałem kilka komentarzy internautów, na ogólnie ważki temat, w których przeważało słownictwo niekulturalne oraz czysta, krystaliczna złośliwość.

A to nie może tak być!!!

Jako użytkownik o nicku S u b t e l n i k uprzejmie apeluję o więcej finezji w internetowych komentarzach. W końcu język polski nie ogranicza się tylko do słów eksploatowanych nadmiernie w filmach reżysera Pasikowskiego Władysława. Najserdeczniej też proszę – nie naśladujmy osobników z pierwszych stron gazet, którzy emanują agresją. Bo jak twierdzi pani Basia z kiosku – oni są po prostu prości. I na dodatek myślą, że błyszczące lakierki świadczą o tak zwanej k u l t u r z e osobistej. A nie świadczą, bo według pani Basi i bez obuwia można posiadać k l a s ę. Niestety nasi e l i c i a r z e chwilowo posiadają raczej wyłącznie obuwie. Dlatego jeszcze raz uprzejmie proszę – nie używajmy ich mowy, a język n a w i ś c i i n i e n a w i ś c i miejmy w głębokim p o b ł a ż a n i u, że się tak dobrotliwie wysłowię.

Bo to nie może tak być!!!

Żeby internetowe komentarze w większości były brzydkie z powodu brzydkich wyrazów i ociekały złośliwością z powodu tego, że wzorujemy się na niedobrych wzorach.

Och ty, k l a w i a t u r k o, muzo wszystkich internautów, tchnij odrobinę liryki i trochę m y ś l i w te paluszki, co bezmyślnie klepią w klawisze wystukując w większości prostackie komentarze.

A to nie może tak być!!!

Odc. 14

Obywatel Gzik zamieszkały przy ulicy Szneki Z Glancem 12, czyli ja, posmutniałem szkolnie, kiedy na lokalnych łamach gazety rannej znalazłem artykuł o dzieciach, które w szkole stworzyły r e p u b l i k ę, ogłosiły wybory, zorganizowały kampanię wyborczą, poprzedzoną zbieraniem podpisów przez startujących kandydatów, a na zakończenie przeprowadziły debatę z udziałem pretendentów.

No to nie może tak być!!!

I tu w całej p o c i ą g ł o ś c i zgadzam się ze Starszym Panem Eugeniuszem, człowiekiem po prostu mądrym, który uważa, że dzieci w wieku dziecięcym powinny zajmować się przede wszystkim dzieciństwem, a nie na siłę symulować dorosłych. Osobiście twierdzę ponadto, że jeszcze im się odechce demokracji, wyborokracji, politykoracji i każdej innej kracji, kiedy już będą duzi. Namawiam więc wszystkie dzieci świata, aby b a w i ł y s i ę w zabawy dla dzieci zamiast naśladować p o l i t y k ę, czyli – delikatnie mówiąc – nie najładniejszą zabawą dorosłych. A wszystkim n o w o c z e s n y m edukatorom, stosującym nowoczesne metody wychowawcze sugeruję, aby uczyli dzieci kłaniać się starszym, mówić grzecznie „dzień dobry" i zbierać papierki z podłogi, miast mącić im w główkach kampanią wyborczą mającą na celu zdobycie poparcia.

Bo to nie może tak być!!!

Żeby dziewczynki z czwartej klasy, które powinny p l e ś ć warkocze, plotły coś o ograniczeniu swobód obywatelskich z powodu odwołania szkolnej dyskoteki, a Kuba z piątej „be" rozdając za darmo gumy do żucia pozyskiwał elektorat w klasie piątej „a".

No to nie może tak być!!!

Rafał Piechota – żartofil, subtelnista, felietoniarz, kabareciarz, poeta

Grzegorz Żak

Obrazy Mozarta

I nagroda w II Ogólnopolskim Konkursie na krótką, satyryczną formę radiową „Cały Kazio", przyznaną przez jury w składzie: Artur Andrus, Hirek Wrona, Łukasz Borowiecki, Arek Stolarski i Justyna Kuban

Tematem mojego dzisiejszego wykładu są obrazy Mozarta. Tak, tak, w tym miejscu słyszę zupełnie bezgłośne ironiczne uśmieszki na twarzach. Oczywiście, zachodzi tutaj pewne żartobliwe nieporozumienie, chodzi mi mianowicie o obrazy Mozarta, a nie o obrazy Mozarta.

Pierwsza znana obraza Mozarta nastąpiła, gdy mały, zaledwie półtoraroczny Wolfgang Amadeusz obraził się na swoją nianię Amalgamatę Wolfram von Zink, która to ośmieliła się sfałszować czwartą nutkę w austriackiej kołysance z wczesnych regionów podalpejskiego Salzburga: „Das kleine Fuchschen ist heute abend leider in der Pumpernikielschuessel gestorben". Swoją obrazę Wolfgang Amadeusz wyraził w ten sposób, że się nie odzywał, nie płakał, nie rzucał pluszowym misiem i nie komponował przez długi czas aż do lekkiej kolacji, na którą podano mleko. Wtedy to, pod wpływem nagłych wyrzutów sumienia skomponował bardzo znany utwór pt. „FOCH", nowatorsko opierając się na czterech akordach - F, O, C i H. Co prawda pewne problemy sprawiał mu akord O, zwłaszcza O-mol, ale już jako dziecko świetnie opanował akord O-dur i to właśnie ten akord dodaje smaku i pewnego muzycznego aromatu tej kompozycji, zwanej przez znawców „Burmuszkiem" albo „Wolfgang A. jest B". Amalgamata Wolfram von Zink wspomina dzień pierwszej obrazy małego Wolfganga A. jako jeden z przyjemniejszych w karierze przy tym, cytuję: „małym, wrednym, rozwrzeszczanym, paskudnym, wielokrotnie osmarkanym, wybitnie utalentowanym kompozytorze, królu melodii i muzycznym geniuszu wszechczasów"

Jedną ze słynniejszych obraz Mozarta jest obraza na swojego mecenasa i pracodawcę, biskupa Hieronymusa von Colloredo. Chodziło o przebranie bożka Pana, w którym Amadeusz Mozart miał w planie dyrygować premierowym wykonaniem swojej opery „Il re pastore", czyli „Król pasterz". Hieronymus von Colloredo kategorycznie zabronił Mozartowi występowania w stroju, jak to określił: „wszawym, plugawym i pogańskim i ogólnie cymbalskim, w dodatku tyłkiem do szanownej publiczności z Arcyksięciem Maksymilianem w pierwszym rzędzie, dosłownie: ty głupi Mozarcie, królu melodii i muzyczny geniuszu wszechczasów!" (koniec cytatu). Mozart początkowo próbował argumentować, iż jego strój, połączony z zapachem capa i małym futrzanym ogonkiem podrygującym w rytm dzięki sprytnemu mechanizmowi, łączącemu go z batutą mają kluczowe znaczenie dla przekazu i ekspresji opery, poza tym strój jest odważny, zaprojektowany przez znanego projektanta strojów dla panów i pań Pana Alfonso de la Cozza fan Tutti (zresztą to nazwisko zainspirowało później Mozarta do pracy nad słynną operą o szkole kochanków). Rozwścieczony von Colloredo stwierdził, że nie życzy sobie capów na scenie, a tym bardziej capów zaprojektowanych przez mężczyzn w sukienkach. Po czym podwinął swoją suknię duchowną i oddalił się żwawym fokstrotem, będąc jednocześnie człowiekiem muzykalnym, wrażliwym na swoim punkcie jak i pełnym myśliwskiego ducha. To doprowadziło Mozarta do tak zwanej „kompozytorskiej pasji" i obraził się on na swojego chlebodawcę do tego stopnia, że zadedykował mu swoją kolejną operę „Idomeneo, król Kretyn", którą później austriacka polityczna poprawność (Oesterreicher Politische Korrekturbeziehungenstatusagentur pisane razem) zmieniła na „Idomeneo, król Krety".

Jedną z ostatnich w galerii obraz Mozarta była pośmiertna obraza na innego kompozytora także mieszkającego w Wiedniu – Antonio Salieriego, za to, że będąc także martwy

korzystał z nieśmiertelnej sławy króla melodii i muzycznego geniusza wszechczasów, jakim niewątpliwie był Mozart. Obaj panowie posądzali się wzajemnie o zamordowanie się z powodu obopólnej zazdrości, z tym, że Antonio Salieri miał tę przewagę, że jako żyjący był lepiej słyszalny. Niewątpliwie ta obraza Mozarta bardzo nadszarpnęła jego i tak sterane śmiercią nerwy.

Generalnie rzecz biorąc obrazy Mozarta wpłynęły na takich romantycznych obrażalskich, jak Beethoven, Haydn, Goethe, Schiller, Mickiewicz i Słowacki, którzy także tworzyli epickie obrazy, których nie powstydziłby się Goya czy nawet posłowie polskiego parlamentu.

Obrazy Mozarta można zobaczyć w filharmoniach, galeriach handlowych i na imprezach firmowych uświetnianych przez kwartety smyczkowe.

Grzegorz Żak
– mieści się w pięciu słowach

Zofia Grabowska–Andrijew

Paradoksy

Nie wiem, czy trudniej być Człowiekiem, czy księdzem, ale wiem z obserwacji i kontaktów z zaprzyjaźnionymi księżmi, że trudniej być Człowiekiem księdzu, niż ludziom świeckim. I to nie tylko Kościół jako instytucja i hierarchia ma w tym swój udział, wierni i niewierzący też. Dlaczego? Postaram się wyjaśnić.

Narastające zgorszenie pedofilskimi skandalami w świecie i potępienie ich przez papieża Franciszka ośmieliło ofiary polskich księży i znalazło sprawiedliwą ocenę w wyroku poznańskiego sądu przyznającego milion złotych 13–letniej wówczas ofierze.

Od wejścia na ekrany filmu Wojciecha Smarzowskiego „KLER" narasta spór wokół jego wartości i skutków, jakie może wywołać.

Paradoks 1. Rzekomi obrońcy wiary, której przecież film nie atakuje, ze strachu lub by przypodobać się Kościołowi **zakazują projekcji** filmu na terenach, na których stosują „samodzierżawie" i cenzurę. Nie dostrzegają, że **wbrew ich intencjom, reklamują film**, bo tych, co nie chodzą do kina, nawet tych, którzy nigdy by się nie dowiedzieli o jego istnieniu – skłaniają do obejrzenia go. Widocznie Bóg im rozum odebrał, bo chce, aby wszyscy ten film obejrzeli i wyciągnęli wnioski. Nie dostrzegają też, że Smarzowski obwinia także społeczeństwo, szczególnie wiernych, bo to oni są Kościołem i oni także tworzą warunki, w których zło wyrasta. W pierwszym rzędzie jest to źle pojęta lojalność wobec Kościoła i kleru, sprzyjająca milczeniu, ukrywaniu, wymazywaniu winy, uchylaniu się od odpowiedzialności za krzywdy, godząca się na obłudę, oskarżająca ofiary. To także pobłażliwość i powszechna afirmacja, nadająca Kościołowi i księżom wartość sacrum, którego nie można krytykować, bo wizerunek księdza ma być nieskazitelny, choć tapla się w moralnym brudzie. Każda krytyka odbierana jest jako atak na wiarę. To sprzyja nadużyciom moralnym, finansowym, zakłamuje rzeczywistość i prowadzi do bezkarności pomnażającej zło. A prześladowanie gejów w społeczeństwie sprawia, że szukając bezpiecznego schronienia trafiają właśnie do Kościoła.

Paradoks 2. Film, oskarżany o atak na wiarę i Kościół, pokazując zło od dawna znane i ukrywane przez hierarchów, a tolerowane przez wiernych, które rozpanoszyło się w Kościele jako instytucji – głownie żądza pieniędzy, władzy i seksu – **może tylko p o m** ó **c w oczyszczeniu** z bagna moralnego, przerywając obłudne milczenie dla p o z o r n e g o dobra Kościoła. Zarzut biskupa Pieronka, że film nie pokazał większości uczciwych księży jest niepoważny i nie uwzględnia praw sztuki. To tak jakby zarzucać filmowi o chorych na raka, że nie pokazał reszty ludzkości zdrowej. Tego się wymaga od badań naukowych, nie od dzieł artystycznych, którym w najlepszym znaczeniu tego słowa „Kler" jest. Niektórzy księża twierdzą, że film to „groteska i paszkwil", inni rozpoznają swych znajomych, a widz widzi na ekranie to, co od dawna wie, a czego dotąd nikt nie miał odwagi pokazać. Na żałosny obraz Kościoła pracuje pazerna hierarchia, gromadząca dobra, strojąca się w olśniewające, bizantyjskie szaty, zmieniająca luksusowe samochody i nierozliczająca się z niewypracowanych, nieustannie zbieranych i wyłudzanych od ubogich i z budżetu –pieniędzy. Luksusem usiłuje oślepić i zastąpić brak autorytetów wynikających z wiedzy (egzorcyzmy w XXI w.!) i moralności. Przy tym, żądna władzy, usiłuje narzucać rządzącym i społeczeństwu swój punkt widzenia, często sprzeczny z osiągnięciami nauki, sprzedając za posłuch poparcie w wyborach. Wkracza do wszystkich instytucji i domów, kontroluje wszystkie przejawy życia społecznego i prywatnego od wychowania i edukacji, poprzez naukę aż do stanowienia prawa. Wierni czują się osaczeni. Kościół nie dopuszcza, że można być szlachetnym człowiekiem nie będąc katolikiem i wmawia, że Polak to katolik. Stawiając znak równości wyklucza wszyst-

kich innych, tworząc niebezpieczny podział. Także struktura Kościoła, utrzymująca porządek feudalny, czasem niewolniczy, wymagając bezwzględnego posłuszeństwa, ogranicza wolność osobistą księży, czyni ich oschłymi, samotnymi, pozbawionymi ludzkiego ciepła i bliskości i popycha ich ku alkoholizmowi, homoseksualizmowi i pedofilii, co wspomaga celibat sprzeczny z ludzką naturą i wprowadzony przez Kościół dla ochrony dóbr materialnych, kosztem moralnych. To ta struktura wymusza milczenie i bezsilność uczciwych księży, choć boli ich to, że na nich też pada ten groźny cień panoszącego się i tolerowanego zła.

Paradoks 3. Wbrew obawom tych, co uważają, że Smarzowski swym filmem spowoduje upadek Kościoła, **Kościół nie upadnie przez jego bardzo uczciwy film, może on jednak upaść, gdy zlekceważy impuls, jaki film daje do reformy Kościoła**. Mamy już jaskółkę – arcybiskup Polak zapowiedział program ochrony dzieci przed kościelnymi pedofilami. Jeżeli weźmie górę pokrętne myślenie biskupa Michalika lub Gądeckiego, który wmawia wiernym, że pedofilia to nieuleczalny wybryk natury, by usprawiedliwić jej rozpowszechnienie w kościele lub mentalność publicysty Radia Maryja St. Michalkiewicza zaprezentowana na YOU TUBE, gdzie o ukrywanej i gwałconej przez księdza 13-letniej dziewczynce pisze, komentując przyznane jej przez sąd odszkodowanie: „żadne *k…wy nie są tak wysoko wynagradzane*…" – Kościół dopadnie kryzys. Kwestionowanie odpowiedzialności Kościoła za czyny swych pracowników, wnoszenie apelacji w oparciu o to, że już nie są księżmi, to hipokryzja i rozmywanie winy, by uniknąć zadośćuczynienia ze strachu przed wydatkiem na odszkodowania, które i tak wypłacone będą z naszych pieniędzy. Ubóstwo obce jest hierarchii, stąd jej dwulicowy stosunek do papieża Franciszka. Księża pedofile w Polsce są ponad prawem. Wszędzie niezależnie od profesji podlegają prokuratorowi, ale u nas nie. To główna przyczyna degeneracji. Film Smarzowskiego wskazuje wielu winnych – księży (głównie hierarchię), wiernych (w tym rodziców), państwo traktujące Kościół instrumentalnie i wikłające go – na jego życzenie – w politykę.

Mówiąc obrazami, reżyser postuluje **ratujące Kościół zadania dla wszystkich winnych**: **Kościół** powinien uwzględniać osiągnięcia nauki, by nie narażać się na śmieszność w coraz lepiej wykształconym społeczeństwie; uczynić instytucję Kościoła przejrzysta i zapewniającą awans umysłom światłym, co równocześnie znaczy k r y t y c z n y m; znieść celibat jako sprzeczny z naturą. **Wierni** muszą przestać uważać księży za nietykalnych świętych i oceniać ich według tego jak spełniają posłannictwo; w pierwszym rzędzie Chrystusa, potem Kościoła. **Państwo** musi objąć Kościół i kler tym samym prawem, jakiemu podlegają wszyscy obywatele, zapewnić kontrolę przepływu wszystkich pieniędzy trafiających do Kościoła, a przede wszystkim realizować rygorystycznie rozdział państwa od Kościoła. **Bez tych reform Kościół czeka kryzys, na który sam przy pomocy państwa i wiernych pracuje.**

Reżyserowi i świetnej obsadzie aktorskiej gratuluję uczciwości, odwagi i życzę, by film spełnił założoną misję – obudził sumienia ukrywających zło hierarchów i społeczeństwa uczestniczącego w zmowie milczenia.

Zofia Grabowska-Andrijew
– czasem coś napisze, najchętniej wiersz

FELIETON SATYRYCZNY SŁAWKA ŁUCZYŃSKIEGO

Rzadko kiedy ufamy tym, którzy są od nas lepsi.
Albert Camus

Lech Konopiński

Zbliżmy się do wsi
Tam powietrze jest lepsze
Umrzemy zdrowsi.

Lud z trwogą patrzy
W sejmie posłom wyrosło
Grono pieniaczy.

Do boju stanął
W szczytnych celach sam strzela
Sobie w kolano.

Przodkowie śmiali
Bezwstydnie gnietli grzybnię
Na mchu jadali.

Żyję jak hrabia
Nie proszę was o grosze
Sam je zarabiam.

Łzy leję w płótno
Przyjaciołom wesoło
Kpiarzowi smutno.

Tuszuję tuszę
Więc tuszę, że mój brzuszek
W tłoku by uszedł.

Lech Konopiński
– zdziecinniały satyryk,
doktor humoris causa

Wzór dając osłom
Niedołęga gwiazd sięga
Głową wyniosłą

Weź broń na ramię
Zanim ciężar oręża
Ręce załamie

Pragną barany
Wejść z odwagą na zagon
Głów kapuścianych

Gniew źle nam służy
Huragan nie pomaga
Uciszyć burzy

Choć wicher dmucha
Smutne twarze rozmarzę
Pogodą ducha

JUSTYNA KORONKIEWICZ

STUDZIENNO – POLANICA ZDRÓJ

Z n ó w

patrzysz na mnie tak że z twoich spojrzeń
mogłabym ułożyć wiersz

słowa rzucić jak chleb
głodnym sercom wyglądającym zza firanek
smutnych okien w smutnych kamienicach

znam kobiety wyblakłe od słońca
codziennie patrzą w niebo z nadzieją
na listy miłosne znajdowane
w butelkach po whisky

te ich bezsenne noce poduszki
mokre od łez tabletki na depresję łykane
bez przekonania o poprawie
jakości życia

gotowe zabić z zazdrości gdy po raz kolejny
oglądasz się za mną
omijasz je wzrokiem

I Nagroda (kat. III) w V edycji Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „Erotyk na krechę" im. Tadeusza Stirmera

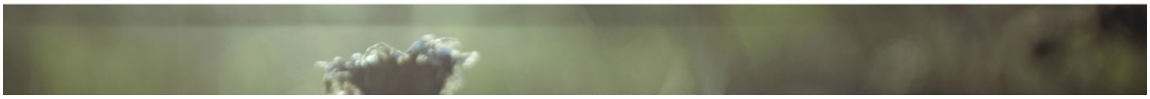

BOGUMIŁA MALETA

WIKTOROWO - KOSTRZYN

wpół do świtu

coraz trudniej marzymy. pod wiatr
i mniej hałaśliwie. rzadziej zadziwiamy
(niecodziennie) zaliczając drzewa. jaśnieją
resztki białej kory pod paznokciami.
ból prostuje nas jak wykrzykniki – do wołania
aby nie wychodzić bez płaszcza. o księżycu
używamy guzików na klawiaturze.

lgniemy do słów nachyleni jak przecinki
co oddzielają nadrzędne od podrzędnych.
posiadamy więcej znaczeń i chwil niezapisanych.
ze względu na przebytą nieobecność
wyprzedzamy kamienie. potrafimy
bez użycia czasu przyszłego
w metaforach natrafić na wątek

– jednocześnie. nawet zmyślić wspólny koc
przepowiadany za dnia. jednak nadal
z bezpiecznej odległości
cierpimy do wylogowania.

I Nagroda (kat. III) w V edycji Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „Erotyk na krechę" im. Tadeusza Stirmera

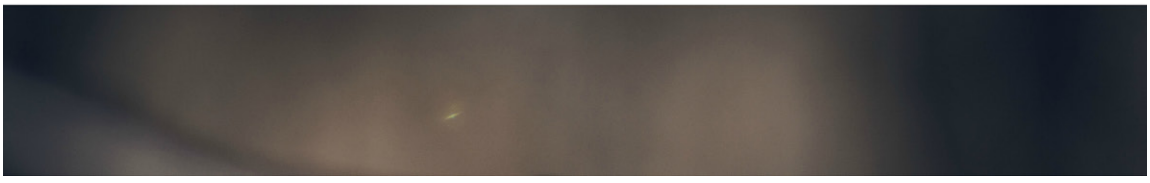

Lech Nawrocki

Zamiast kanapy spacer

Badania prowadzone na Université de Montpellier we Francji wykazały wpływ aktywności fizycznej nie tylko na stan zdrowia, samopoczucia, ale także na zmiany osobowościowe. Okazuje się, że ludzie mało aktywni fizycznie stają się mniej sumienni, bardziej zamknięci na nowe doświadczenia, na zawieranie przyjaźni oraz na kontakty społeczne. Zamiast więc siedzieć w fotelu czy na kanapie, lepiej pójść na długi spacer czy w jakikolwiek inny sposób się poruszać. Chyba, że komuś odpowiada być odludkiem i na dobrym zdrowiu mu nie zależy.

Nieuczciwość bardziej autentyczna?

– Warto być przyzwoitym – mawiał ś.p. Władysław Bartoszewski. Niestety, wyniki – jakie ukazały się w czasopiśmie „American Sociological Review" – testu, przeprowadzonego za pośrednictwem internetu, wykazały bezlitośnie, że nieprzyzwoitość wygrywa jednak z przyzwoitością, że będąc nieuczciwym – i to kpiąc sobie w żywe oczy – można pokonać uczciwego. Eksperyment polegał na hipotetycznej rywalizacji o stanowisko szefa samorządu studenckiego. Jeden kandydat nie miał żadnego doświadczenia i w oczywisty sposób kłamał, a także rzucał seksistowskie teksty, drugi pretendent natomiast przedstawiał swój program uczciwie i szczerze, nie ukrywając trudności w jego realizacji. Internauci mieli zdecydować, który kandydat będzie bardziej odpowiedni. Większość wybrała nieuczciwego i mizoginistycznego, uznając go za bardziej autentycznego. W takim razie chyba należy uznać ten wybór za właściwy, jeśli przyjąć, że elektorat przyjął i zagłosował na swojego człowieka, czyli na reprezentatywną osobę.

Hałas a stres ptaków

Nie tylko ludziom przeszkadza hałas i powoduje u nich nerwowy stan. Badania przeprowadzone na University of Colorado w USA ujawniły, że ptaki mieszkające w pobliżu szybów naftowych i gazowych dotyka stres porównywalny ze stresem pourazowym u ludzi. Stwierdzono także u nich obniżony sukces rozrodczy. Rzadziej wylęgały się tam pisklęta, które na domiar złego wolniej rosły. Może warto to uwzględnić wszędzie tam, gdzie żyją ptaki i zachować ciszę?

Debata oksfordzka o ewolucji

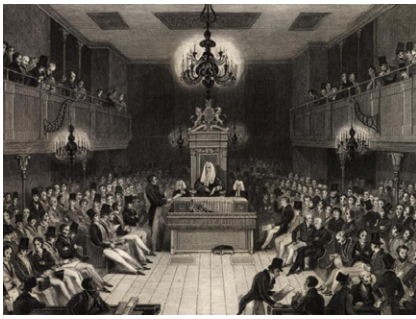

W dniu 30 czerwca 1860 roku odbyła się znamienna, historyczna debata na temat ewolucji, która miała miejsce w Oksfordzkim Muzeum Historii Naturalnej w kilka miesięcy po opublikowaniu dzieła Karola Darwina „O powstawaniu gatunków". Z jednej strony znaleźli się zwolennicy ewolucji, z drugiej zaś kreacjoniści. Ewolucjonistów reprezentował Thomas Henry Huxley, biolog i filozof, a przeciwników teorii ewolucji Samuel Wilberforce, biskup Oksfordu. To w tej właśnie debacie na inwektywę pod adresem Huxleya, że pochodzi od małpy, padła sarkastyczna riposta zaatakowanego uczonego, iż woli pochodzić od małpy niż od człowieka, który zniża się do użycia takich argumentów w poważnym sporze. Taka wymiana zdań nie powinna w ogóle mieć miejsca jako że ideą debaty oksfordzkiej jest przedstawianie tylko swoich poglądów, bez atakowania, a już zwłaszcza obrażania, strony przeciwnej.

Lech Nawrocki – bujdopisarz, bywa kompozytorem, stypendysta ZUS

Łucja Dudzińska

Pani Legenda na poznańskim Starym Rynku

Maleńka Zosia z żabką w jednej ręce,
bo w drugiej trzyma balon i rękę mamy,
mówi: my na rynek pod ratusz ruszamy!

A ludzi dookoła coraz więcej i więcej.

Mamo zobacz: kolorowe kamieniczki,
jak klocki lego ułożone (fajnie zrobione),
i cztery fontanny – w narożniku każda.
To Pałac Działyńskich? Nie – Waga – też ważna.

Gwar, szum, mijają kolejną kawiarnię.

O patrz! pani na obcasach idzie niezdarnie,
i ten pan, co się rozgląda, z dużym aparatem,
pewnie szuka atrakcji turystycznych latem.

Słychać obce języki. Dzieci głowy podnoszą,
do góry wskazują palcem niby o coś proszą.
Stoją pod ratuszem i zrobiło się zbyt tłoczno.

Zosia w rękach mamy żabkę ściska mocno.

Zaraz zegar dwunastą godzinę wybije...
Gwar coraz większy, ludzie wyciągają szyje...
A tam co? Jaka to atrakcja w samo południe?

Hen! Hen! Na samym szczycie, pod zegarem
zamontowano takie urządzenie stare – i...
dwa małe koziołki trykają się jak matołki.

Ooo! Poznańskie Koziołki – super! cudnie!

Mamusiu co tam robią koziołki i dlaczego?
– bo jest taka stara legenda – dlatego.
Co to jest legenda? Zosia oczy szerzej otwiera
– nie żartuj! Będziesz ze mną szczera?

Legenda?

To starsza pani, taka mądra i piękna,
która nie zawsze wszystko pamięta,
więc opowiada i opowiada każdemu,
co się działo kiedyś, wiele lat temu...

Mama tajemniczo uśmiecha się do córki.

Trochę w tym będzie prawdy, trochę przygody –
dokładnie to wymiesza, dodając uroki przyrody.
Tu dołoży ciut czarów, tam garść codzienności;
czasem po to, by zabawić słuchających gości.

Dlatego przyprawia bajką, i dorzuca baśnie
– właśnie, by dorośli też mogli posłuchać
o dobrych duszkach, wróżkach, złych staruchach.

Dzieci zawsze są ciekawe, co Legenda powie,
a wieść niesie, że historia mieszka w głowie.
Stąd wiemy, jak powstały zabytki i miasta.

Nawet smak rogali i zaczyn na inne ciasta.
Tak też niewytłumaczalne się tłumaczy,
bo dobrze jest, jeśli wszystko coś znaczy.

Z ust do ust słowa podają i każdy coś doda...

Mamo! czy poszukamy tej pani Legendy?
Mamusiu! a opowiesz mi o niej jeszcze?

– Zgoda!

Łucja Dudzińska – altruistka, poetka, animatorka, założycielka grupy

Jacek Jastrzębski. Ceramik, aktor, grafik (artysta plastyk). Urodzony w 1983 roku. Od najmłodszych lat interesował się szeroko pojętą sztuką. Swoje pierwsze „artystyczne" kroki stawiał w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych w Zduńskiej Woli, aby w 2012 roku obronić tytuł magistra sztuki na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie. Uczył się od najlepszych artystów i projektantów, znanych w Polsce, jak i poza jej granicami.

Jacek Jastrzębski prezentował swoje prace na wystawach w Krakowie, Sieradzu oraz plakaty na Trienale Plakatu w Trnavie na Słowacji.

Obecnie tworzy rysunek i malarstwo (często łącząc obie techniki), grafikę oraz animację.

MADE IN PORNOLAND
PIOTR SMOLAK